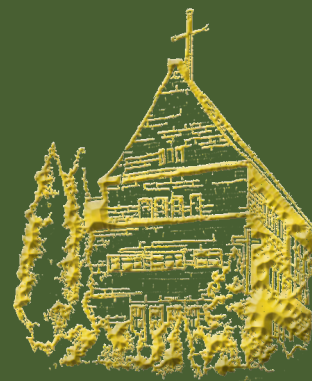




GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



Matka Pocieszenia

CZERWIEC

11 Poniedziałek

• Rozpoczęły się prace remontowo-modernizacyjne w domu zakonnym (*więcej na str. 24*).

17 XI Niedziela zwykła

• Ukazał się 124. numer „Głosu Poczucia”. Jego tematem przewodnim był „Krzyż na naszych drogach”.

• W ogłoszeniach usłyszeliśmy, że w poprzednią niedzielę na potrzeby remontowe parafii i spłatę kredytu termomodernizacyjnego zebranych zostało 4780 zł.

• Ostatni raz przed przerwą wakacyjną była otwarta kawiarenka parafialna.

• O godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji internowanych i represjonowanych w czasie stanu wojennego (*więcej na str. 24*).



fot. Justyna Jankowska

21 Czwartek

• Dodatkowe Msze św., na zakończenie roku szkolnego, zostały odprawione w dolnym kościele – o godz. 17.00 dla dzieci, a o 18.00 dla młodzieży.

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Michał Pieczka opowiadał o niezwykłych kościołach Apulii. Spotkanie zwyczajowo odbyło się o godz. 18.45 w sali Pamięci Solidarności.

24 Św. Jana Chrzciciela

• O godz. 12.00 w górnym kościele życzenia składaliśmy obchodzącemu imieniny o. Janowi Ożogowi SJ.

• Ostatni raz przed wakacjami otwarta była parafialna biblioteka.

29 Św. św. Piotra i Pawła

• Wieczorna Msza św. została odprawiona w intencji solenizantów: o. Piotra Blajerowskiego SJ oraz br. Piotra Wójciaka SJ. Z racji

uroczystości nie obowiązywała tego dnia wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych.

LIPIEC

1 XIII Niedziela zwykła

• Zaczął obowiązywać wakacyjny „rozkład jazdy”. W lipcu i sierpniu nie było Mszy św. o godz. 19.30 w dni powszednie oraz o godz. 10.30 w niedziele w kościele dolnym. Kancelaria w tych miesiącach była czynna w poniedziałki, środy i piątki, z wyjątkiem pierwszych piątków miesiąca.

8 XIV Niedziela zwykła

• W ramach coniedzielnej tacy, na spłatę parafialnego kredytu, zaciągniętego na cele realizacji projektu termomodernizacyjnego i bieżące potrzeby remontowe zebrano 4850 zł.

15 XV Niedziela zwykła

• Po Mszy św. o godz. 12.00 w przykościelnym ogrodzie odbyło się spotkanie Klubu Seniora. Było jak zwykle dużo radości i uśmiechu oraz coś słodkiego. Podsumowany został m.in. rok wspólnych spotkań, były podziękowania dla prowadzących i uczestników oraz masa dobrych życzeń dla Janka Głąby, pomysłodawcy Klubu, wkraczającego na ścieżkę jezuickiego powołania.



fot. Dominik Zimnicki

20 Piątek

• Po długim i owocnym życiu odeszła do Pana śp. Bogumiła Sucharowa, wieloletnia członkini Rodziny Rodzin, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych grup parafialnych, aktywna uczestniczka odbudowy międzyludzkich relacji z Niemcami i polsko-niemieckiego pojednania, zaangażowana w odnowę posoborową w Kościele i stale zatroskana o wzrost wspólnoty parafialnej.

Wspomnienie o śp. pani Mile – na str. 20

25 Św. Krzysztofa

• We wspomnienie patrona kierowców imieniny obchodził o. Krzysztof Antoniewicz SJ. Solenizant odprawił Mszę św. o godz. 18.00, na którą szczególnie zaproszeni byli kierowcy. Po mszy w ogrodzie parafialnym i na placu przy kościele odbyło się tradycyjne poświęcenie pojazdów.



fot. Ryszard Milewicz

31 Św. Ignacego Loyoli

• W liturgiczne wspomnienie, a u jezuitów uroczystość ich założyciela, można było uzyskać w naszym kościele odpust pod zwykłymi warunkami.

SIERPIEŃ

3 Piątek

• Z racji pierwszego piątku miesiąca dodatkowa okazja do spowiedzi była od godz. 17.30. O 15.00 wspólna modlitwa w Godzinie miłosierdzia.

15 Wniebowzięcie NMP

• Msze św. odprawiane były w porządku niedzielnym. Na każdej mszy święcone były przynoszone przez wierznych bukiety z kwiatów i ziół, które w tym czasie kwitną najpiękniej, mają intensywny zapach i największą moc, i dlatego są zbierane, by, wiedząc o ich leczniczym działaniu, używać ich w razie potrzeby w ziemie.



fot. Ryszard Milewicz

19 XX Niedziela zwykła

• W ramach coniedzielnej tacy, na spłatę parafialnego kredytu, zaciągniętego na cele termomodernizacyjne, zebrano 3585 zł.

21 Wtorek

• O godz. 6.30 została odprawiona Msza św. w 8. rocznicę śmierci byłego

Ciąg dalszy na str. 27



Ona wstawia się za nami

Za nami odpust parafialny ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Jej to poświęcamy niniejszy numer naszego parafialnego Głosu Pocieszenia. Tytuł Matki Bożej jako Pocieszycielki narodził się we wczesnym średniowieczu i związany jest z podaniem, że św. Monice modlącej się o nawrócenie swego syna – Augustyna, ukazała się Maryja i ofiarowała jej swój własny, rzemieślny pasek, symbolizujący duchową opiekę i pocieszenie*. Stąd też corocznie obchodzimy Jej uroczystość w niedzielę po wspomnieniu św. Augustyna.

W sobotę, 28 września, w czasie Mszy św. o godz. 18.00 będziemy dziękować Bogu za 25 lat pracy w naszej parafii Pana Andrzeja Garbarka. Jest On znakomitą wykonawcą utworów organowych. Jego wykonanie – gra i śpiew wyływa z wiary i z serca. Będzie to też okazja, abyśmy jako parafianie podziękowali sa-

* B.P. Siwec, Dzieje Arcybractwa Matki Boskiej Pocieszenia przy klasztorze Ojców Augustianów w Krakowie (1604 – 1941), Kraków 2005, s. 97

memu Jubilatowi.

Z kolei w niedzielę, 30 września, w czasie Mszy św. o godz. 12.00 śp. Panu Michałowi Haniszewskiemu zostanie pośmiertnie nadany Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Odbędzie się też promocja książki o Panu Michale.

I tak, jak Pan Bóg pozwoli, wejdziemy w miesiąc październik, miesiąc różańca świętego. I po raz kolejny wsłuchamy się w słowa Matki Bożej z Fatimy: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata”. Biorąc do ręki różaniec, umacniamy się też słowami św. Jana Pawła II z jego listu o różańcu: „Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwen-



cja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów...”.

Odmawiając różaniec, wszystkie nasze pocieszenia i smutki, całe nasze życie oddajemy Maryi. Gdy z ufnością się do Niej zwracamy, możemy być pewni, że Ona wstawia się za nami u

swego Syna Jezusa. Żyjąc na ziemi, z reguły zajmujemy się tym, co ziemskie. Jeżeli patrzymy w jakimś kierunku, to zazwyczaj poziomym, dotyczącym tego świata. Modlitwa różańcowa mówi nam o zgoła innym kierunku – pionowym, który łączy ziemię z niebem, tam, gdzie cel naszej wędrówki. Czyż to nie jest dla nas wielką pociechą?

o. Jacek – proboszcz



Zmiany w redakcji



Po wielu latach wykonywania składu i łamania tekstów naszej parafialnej gazety, pracy ciężkiej i rzadko docenianej, nasza redakcyjna koleżanka Aleksandra Kumaszką zrezygnowała z tego obowiązku, pozostając nadal w składzie kolegium redakcyjnego. Funkcję tę przejęła od obecnego numeru również nasza wieloletnia redakcyjna koleżanka – Barbara Ćwik.

Olu, serdecznie dziękujemy!
Szczęść Boże, redakcja Głosu Pocieszenia

Od redakcji

Kiedy jestem 26 maja w kościele na nabożeństwie majowym lub Eucharystii, zawsze przypominają mi się dwa fragmenty homilii, które słyszałam w dzieciństwie właśnie w tym dniu. Pierwszy, że Dzień Matki w zasadzie nie jest świętem kościelnym, ale jest ono tak piękne, że mogłoby nim być. I drugi, że ponieważ Pan Bóg nie może być wszędzie, dlatego stworzył matkę.

To drugie to oczywiście przenośnia, ale właściwie oddaje wszystko, co można o matce powiedzieć. Ktoś, kogo Pan Bóg uznał za godnego bycia Jego za-

stępcą na ziemi. A jeżeli dodamy do tego, że naprawdę mamy Najwspanialszą Matkę, która bezustannie modli się za nas, opiekuje, pociesza i wstawia się u Ojca Niebieskiego, to właściwie już nic więcej mówić nie trzeba. I to macierzyństwo Maryi wobec nas jest tak piękne, że żadne dzieło sztuki stworzone przez człowieka w pełni go nie odda.

Na swój niedoskonały sposób nasza redakcja podjęła ten temat, dedykując obecny numer Matce Pocieszenia. A oprócz tekstów poświęconych Jej kultowi i wyobrażeniom w sztuce znajdą nasi Czytelnicy bieżące informacje z życia parafii, pożegnania z ważnymi dla nas członkami naszej społeczności oraz wywiad z o. Proboszczem.



NMP Advocata (Oređowniczka)
Ikona wg legendy namalowana przez św. Łukasza,
klasztor różańcowy na Monte Mario

*Życzymy miłej lektury,
Redakcja Głosu Pocieszenia*

MATKA BOŻA POCIESZENIA

o. Jan OŻÓG SJ

Z obrazem Matki Bożej spotkałem się zaraz po moim urodzeniu, bo na ścianie mojej chaty wisi piękny obraz Matki Bożej Karmiącej, a w moim kościele parafialnym stał piękny ołtarz boczny Matki Bożej Różańcowej z obrazem, na którym malarz przedstawił ją otoczoną dokoła piętnastoma tajemnicami różańcowymi, bo wtedy tylko tyle ich było. Ten ołtarz jest dla mnie niezwykle ważny razem z Obrazem, bo po chrzcie świętym w pośpiechu i zimnie (marzec, a kościół nieogrzewany) położono mnie na nim i Najświętsza Panna spoglądnięta na mnie z zaciekawieniem zapewne, ale i z bardzo życzliwym uśmiechem.



A kiedy już mogłem dobrze władać nogami, to szedłem z Rodzicami na odpust do Sokołowa Małopolskiego, gdzie był neogotycki kościół parafialny z pięknym i dużym cudownym obrazem Matki Bożej Różańcowej. A kiedy byłem nieco większy, ale to się stało już w pierwszych latach wojny, poszedłem z moim dziadkiem Walentym do cudownej Matki Bożej w Leżajsku. To od nas ładny kawałek drogi, bo jakieś osiemnaście kilometrów, ale wtedy droga wiodła najpierw polnymi miedzami i drogami, potem piaszczystą szosą przez Czarny Las, potem przez Brzózę Królewską pod strażliwą górę (nie miała ona więcej niż 80 metrów wysokości, dla mnie jednak to prawdziwa góra), a potem jeszcze przez Las Sosnowy. Te lasy zresztą to pozostałości dawnej Puszczy Sandomierskiej. Po południu tego dnia, a była to sobota przed Zielonymi Świątkami, zobaczyłem po raz pierwszy pogodne oblicze Matki Bożej Leżajskiej. Jej oblicze towarzyszyło mi długo, bo nawet się nie zamazało w Nowym Sączu (byłem tam przez rok w Małym Seminarium), gdzie w naszym zabytkowym kościele Ducha Świętego króluje do dzisiaj Matka Boża Pocieszenia, ani w Starej Wsi (to czas mojego nowicjatu), gdzie jest również cudowny obraz Matki Bożej Miłosierdzia, ani nieco później w naszej kaplicy nowicjackiej, do której po cichutku wniesiono cudowny obraz Matki Bożej Kochawickiej (ten sam, który obecnie się znajduje w Gliwicach).

A o nasz cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia otarłem się nieświadomie w Krakowie chyba mniej więcej w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Nieświadomie, bo jak Czytelnicy Głosu Pocieszenia zapewne wiedzą, obraz ten pochodzi ze Lwowa i w roku 1944 został z

tego pięknego miasta (nie ma jak Lwów..., a ja bądź co bądź urodziłem się w województwie lwowskim przecież) wywieziony skrycie przez jezuitów, bo w naszym kościele się znajdował, i przez jakieś dziesięć lat był w ukryciu w Krakowie, ale w pewnej chwili pojawił się w kaplicy domowej naszego kolegium w Krakowie. I tam pozostawał aż do uroczystego przeniesienia go do naszego kościoła we Wrocławiu. Oczywiście, wszyscy ojcowie i bracia wiedzieli, co to jest za Obraz, ale nam, klerykom, chyba o tym nikt nie mówił, a ja na pewno nawet tego nie wiedziałem, że to jest obraz cudowny. Wtedy jednak Matka Boża Pocieszenia popatrzyła na mnie po raz pierwszy z tego Cudownego Obrazu. I dalsze moje życie pokazało, że popatrzyła niezwykle życzliwie.

Ja sam chyba jednak nie zwróciłem na to uwagi, zwłaszcza że po święceniach kapłańskich i po ukończeniu teologii w Warszawie przeniesiono mnie do naszej rezydencji świętej Barbary w Krakowie, a tam w kościele świętej Barbary był ołtarz boczny z pięknym równie cudownym obrazem Matki Bożej Jurowickiej i to mi zupełnie wystarczało nawet wtedy, gdy na kilkuletnie studia wyjechałem do Wrocławia, w którym wtedy ślady wojny były wszędzie. Stamtąd mnie wola Boża znowu poniosła do Starej Wsi, a ze Starej Wsi na kilka lat do naszego domu na al. Pracy, gdzie byłem raczej kiepskim katechetą, potem to tu, to tam, aż wreszcie przez moją własną nieuwagę znalazłem się bardzo szczęśliwie w Zakopanem u stóp cudownego Obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Tam wszystko bardzo mi się podobało, zwłaszcza że rzeczywiście mogłem się oddawać przede wszystkim pracy duszpasterskiej, a innej, niby to wielce naukowej, wtedy tylko, kiedy miałem na to czas, a to się zdarzało bardzo rzadko.

Ale Matka Boża miała wobec mnie wyraźnie inne plany, muszę jednak się przy-



Matka Boża Jurowicka
kościół św. Barbary, Kraków

znać, że przy tym wszystkim spletała mi prawdziwego figla. A było tak. Już w Zakopanem zabrałem się do pewnego ważnego opracowania, które wymagało wiele pracy, wiele wysiłku, spokoju, a przede wszystkim czasu. Stać mnie wtedy było niemal na wszystko, tylko że brakowało mi czasu, bo każdego dnia musiałem wiele czasu poświęcić na moje główne zajęcie duszpasterskie. Chociaż bardzo polubiłem już i Zakopane, i pracę, której czas poświęcałem, poprosiłem ówczesnego mojego prowincjała o przeniesienie mnie z Zakopanego na jakieś inne miejsce, a prowincjał wybrał dla mnie Wrocław, i do tego jeszcze al. Pracy. Dziwiło mnie tylko przez jakiś czas jedno: tutaj nigdy nie miałem szczególnie wiele pracy duszpasterskiej, a zamierzone przeze mnie opracowanie posuwało się ślimaczym krokiem. Długo nad tym myślałem, nawet się zestawiałem od tego myślenia, aż wreszcie mi zaświtało w starej głowie...

To zapewne Matka Pocieszenia ściągnęła mnie tu podstępnie, zwłaszcza że zamierzone przeze mnie w Zakopanem opracowanie po czternastu latach pobytu przed Jej Cudownym Obrazem powoli dobiega końca.

Czy to nie cud prawdziwy? ♦♦♦



DZIĘKUJĘ, PRZEPRASZAM, PROSZĘ

„Zanim pójde chciałbym powiedzieć, że (...)”

Jak część z Was, Drodzy, wie, w trzeci wtorek czerwca nasz prowincjał o. Jakub Kołacz SJ przyjął mnie do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego – czyli do zakonu jezuitów. To dla mnie dalej niezwykła radość, choć po ludzku, bez żadnej kokieterii, wiem, że nie jestem godzien, chcę w to iść całym sobą, ufny, że Pan nie tylko mnie uwiódł, ale także mi błogosławi. W związku z tym kilka tych moich zdań.

Od 3 września 2018 mieszkam w nowicjacie Towarzystwa Jezusowego w Gdyni. Myślę, że będzie to taki intensywny czas poznawania. Pana Boga, siebie i Towarzystwa. Ani lepszy, ani gorszy niż dotychczas – inny za to.

Nie chcę się z nikim, również i z Wami, żegnać. Nigdzie nie odchodzę, a jedynie idę żyć dalej, tak, jak zapragnąłem i tak, jak mi pozwolono – po jezuitku.

Zanim pójde, chciałbym powiedzieć, że:

DZIĘKUJĘ:

- Za to, że żyjąc we wspólnocie parafialnej z Wami, byłem szczęśliwy i widziałem pogodne oblicze Boga.
- Dziękuję szczególnie jezuitom, zarówno tym pracującym tu kiedyś, którzy mnie uczyli, wychowywali i prowadzili, jak i tym, którzy wciąż tu pracując, przyczynili się do tego, że moje życie jest dobre i przeżywane z Panem Bogiem. Drodzy Ojcowie i Drogi Bracie, dziękuję!
- Dziękuję wspólnocie MAGIS, że pozwoliła mi z siebie czerpać i nieco od siebie dać. Magisy, „Lubię Nas”!

- Dziękuję kolegom ministrantom, tym młodszym, z którymi wyjeżdżałem na obozy jako wychowawca, i tym, z którymi stawałem dumnie w prezbiterium. Panowie, dzięki!
- Dziękuję moim kochanym „babciom i dziadkom” z Klubu Seniora, współpracownikom i darczyńcom. Cudni jesteście.
- W szczególny sposób dziękuję członkom redakcji Głosu Poczucia, że wpuścili w swoje szeregi młodego chłopaka i co nieco pozwolili mu naskrobać. W pas się kłaniam drogiej Pani Nastce, która nanosiła korekty na moje niekończące się błędy. Rzecz jasna dziękuję i Wam, Drodzy Czytelnicy, za każde ciepłe słowo i zainteresowanie moimi tekstami.
- Dziękuję w końcu wszystkim tym, którzy tworzą tę niepowtarzalną atmosferę Dworzaka. Dziękuję.

PRZEPRASZAM:

- Za to wszystko co było we mnie słabe, w czym nie dałem rady, zawiodłem. Z serca wszystkich tych, którym wyrządziłem choćby najmniejsze zło, przepraszam.

PROSZĘ:

- Byście pamiętali o mnie w modlitwie. Módlcie się za Jana, żeby mimo swej głupoty, którą, w myśl Psalmu 69, zna Pan, zawsze Go słuchał i patrzył na Jezusa.
- Dworzaki, „Szczęść Boże” w swej prostocie, a jednocześnie bogactwie najpełniej oddaje moje życzenia skierowane do Was. Żyjcie dobrze!

Z jezuitckim pozdrowieniem z Gdyni,
Ad Maiorem Dei Gloriam

Jan Głaba



O podróży duszpasterskiej Ojca Świętego Franciszka do Irlandii na pewno bardzo wiele wiedzą mili Czytelnicy Głosu Poczucia, mogą jednak nie wiedzieć o spotkaniu Papieża z tamtejszymi jezuitami. Doszło do niego w nuncjaturze apostołskiej w Dublinie 25 sierpnia, a obecnych było na nim ponad sześćdziesięciu jezuitów. Prowincjał jezuitów w Irlandii, o. Leonard Moloney, zapytał Ojca Świętego o to, co mogliby jezuitki zrobić, by pomóc Franciszkowi, zgodnie z czwartym ślubem, jaki składają - szczególnego posłuszeństwa papieżowi. W odpowiedzi Ojciec Święty wezwał ich, by się gorliwie włączyli w proces uzdrowienia i zadośćuczynienia za nadużycia seksualne duchownych, dodając, że ta „praca musi być wykonana”.

Za pb (KAI/jesuit.ie) / Dublin

W Starej Wsi na Podkarpaciu od ponad dwudziestu lat istniał Dom Ćwiczeń duchownych, który założył i prowadził zmarły w zeszłym roku ojciec Bronisław Mokrzycki SJ. Po gruntownym remoncie dom ten zostanie otwarty na początku października tego roku, otrzyma nazwę Manresa, a prowadzony

będzie przez dwóch wytrawnych znawców Ćwiczeń, ojców: Krzysztofa Dyrka SJ i Tadeusza Hajduka SJ. Celem powstania tego Domu jest danie możliwości wiernym na zastanowienie się nad sobą i nad swoim życiem, w czym pomocą służyć będą rekolekcje trzydziestodniowe lub ośmiodniowe. Czytelnicy bardziej tym zainteresowani mogą uzyskać odpowiednie wiadomości na stronie www.starawies.jezuici.pl.

O czym z radością, a nawet dumą donosi

Ks. Jan Ożóg SJ
coraz to starszy

STAŁY KONFESJONAŁ

o. Jan Ożóg SJ:
poniedziałek 18.30-19.30

o. Piotr Blajerowski SJ:
wtorek 10.30-11.30
środa 16.00-17.00
czwartek 20.00-21.00
piątek 15.00-16.00
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.



OBRAZ MARYI w Ewangeliach

Ks. Ryszard KEMPIAK SDB

Kształt nowotestamentowego portretu Maryi tworzą kolejne pociągnięcia pędzlem słowa, dokonane przez autorów biblijnych. Próbując odtworzyć obraz Maryi można w Nowym Testamencie odzyskać fragmenty i zdania, które się do Niej odnoszą i ułożyć je ze względu na czas ich powstania w porządku chronologicznym. Okaze się wtedy, że pierwszym, choć bardzo skromnym i mało indywidualnym „pociągnięciem pędzla” w tworzonym wizerunku Maryi, jest zdanie z Listu św. Pawła do Galatów: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem” (Ga 4,4). Autor nie wymienia nawet imienia owej niewiasty, ale z dalszych, później zapisanych tekstów, wiemy, że może tutaj chodzić tylko i wyłącznie o Maryję, Matkę Jezusa. Warto zaznaczyć, że ostatnie szczegóły w biblijnym portrecie Maryi pochodzą od umiłowanego ucznia Jezusa, Jana. Jak w monumentalnym dziele, przy którym pracowało wielu malarzy, ostateczne i najważniejsze pociągnięcia pędzlem pozostawia się mistrzowi pracowni, tak też pod koniec pierwszego wieku umiłowany uczeń, który „wziął Maryję spod krzyża do siebie” (por. J 19,27), zapisał słowa, przez które staje się Ona bliska każdemu, kto wierzy i kocha Jezusa.

Proces tworzenia biblijnego wizerunku Maryi w Nowym Testamencie zakończył się ostatecznie ok. 100 roku. Tego, utrwalonego słowami autorów natchnionych, obrazu zmienić, poprawić czy uzupełnić już nie można. Można jedynie tak stworzony obraz kontemplować, interpretować, badać, analizować, aby coraz lepiej go rozumieć. Wykładnia biblijnego obrazu Maryi dokonuje się dzięki wysiłkom ludzkim: badaniom egzegetów i teologów, modlitwie i refleksji kolejnych

pokoleń chrześcijan. Można powiedzieć, że portret Maryi utrwalony na kartach Pisma Świętego jest tak bogaty w treści, że jego interpretacja, prowadząca do coraz lepszego zrozumienia, trwa do dnia dzisiejszego.

Dzieje chrześcijaństwa to czas powstawania różnych interpretacji całości, bądź jakiegoś szczegółu tegoż wizerunku. Jest to także czas sporów i ustaleń, co jest pewne, a co dowolne w tej interpretacji. W odniesieniu do niektórych aspektów wyjaśnienia Jej biblijnego obrazu, dochodzenie do zgody w całym



Kościele trwało bardzo długo. Jedno jest pewne: obraz Maryi w Biblii pojawia się i tak winien być odczytywany – jako wspinały element panoramy dziejów zbawienia. W tej panoramie postacią pierwszoplanową jest Bóg, który stwarza świat z miłości i pragnie zbawienia człowieka. W niej też, w długim szeregu posłanych od Boga ludzi zdecydowanie wyróżniać się musi Jezus Chrystus, Syn Boży, jedyny Zbawiciel i Pośrednik między człowiekiem a Bogiem. W tej właśnie perspektywie, w Kościele prowadzącym do zbawienia, jaśnieć musi Maryja. Tak więc poprawne odczytanie Maryi, to dostarczenie Jej w kontekście Chrystusa i Jego Kościoła. Odczytanie obrazu Ma-

ryi w Biblii bez tychże odniesień, nie byłoby prawdziwe i zgodne z zamysłem Boga, z którego natchnienia powstała Biblia.

Skromne teksty biblijne o Maryi mogą wydawać się nieatrakcyjne i nudne tylko dla kogoś, kto nie ma pełnego zrozumienia czym, albo lepiej „KIM”, jest Biblia. Żadne apokryfy, objawienia prywatne i inne orędzia nic istotnego do biblijnego obrazu Maryi nie dodają. Prawdziwy obraz Maryi jest bowiem jeden. Malowany przez ludzi, których wybrał Bóg i którzy stworzyli prawdziwe arcydzieło. Wspianym potwierdzeniem tego jest tzw. „Ewangelia dzieciństwa”, w której udało się św. Łukaszowi wymalować „różne ikony” Maryi, które jakby ukazują Jej kolejne kroki na drodze wiary, a tym samym tworzą najpiękniejszy biblijny obraz Maryi, który jest nieśmier-

telnym źródłem pocieszenia i umocnienia dla każdego wierzącego.

Pierwszy krok w wierze to oczywiście „fiat” (Zwiastowanie: Łk 1,26-38), kiedy Maryja wypowiada swoje zawierzenie: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,38). Wypowiadając swoje „fiat”, Maryja podejmuje ryzykowny krok w wierze i oddaje siebie całkowicie Bogu – Panu życia i śmierci. Niczego nie zostawia dla siebie i nie szuka ludzkich zabezpieczeń. Ten –

miłością wyznajemy, że Jezus jest Panem, jest bardzo ważny w naszym życiu wiary. Bez tego pierwszego świadomego aktu wiary nie byłoby następnych. Drugi krok w wierze to służba (Nawiedzenie: Łk 1,39-45). Po Zwiastowaniu Maryja nie kontempluje swego wywyższenia, lecz spieszy, by kontemplować łaskę macierzyństwa daną Elżbiecie. Pierwszym owocem przyjęcia Jezusa do swego łona jest poniesienie Go do domu człowieka potrzebującego miłości i wsparcia. Trzeci krok w wierze to uwielbienie (Magnificat: Łk 1,46-55). Uwielbienie płynące z serca, którego uczy Maryja, chroni z jednej strony przed przywłaszczaniem Bożych darów, a z drugiej strony przed

naiwnością życiową. Grozi nam bowiem zarówno niebezpieczeństwo okradania Pana Boga z należnej Mu chwały, jak też infantylne spojrzenie na dobre dzieła w naszym życiu – przekonanie, że „stają się” one same, bez naszej współpracy.

Czwarty krok w wierze to upokorzenia (*Narodzenie Jezusa: Łk 2,1-20*). Dla Maryi okoliczności narodzenia i śmierci Jezusa były wielkim upokorzeniem i próbą wiary, z której wyszła zwycięsko, przyjmując z zawierzeniem wolę Boga, trwając przy Synu w każdych okolicznościach. Piąty krok w wierze to ofiarowanie (*Jezus oddany Ojcu: Łk 2,21-38*). Maryja zanosła nowo narodzonego Jezusa do świątyni, aby spełnić obowiązujące Prawo. Było to nie tylko poświęcenie Panu, ale również oddanie Panu Jego Syna. Maryja nie zatrzymała dla siebie Jezusa, lecz w tym obrzędzie niejako zwróciła Go Bogu jako Jego „własność”. Szósty krok w wierze to pragnienia (*Znalezienie Jezusa w świątyni: Łk 2,41-50*). Wytrwał, z bólem serca (*Łk 2,48*) poszukiwanie przez Maryję dwunastoletniego Jezusa pozostającego w świątyni obrazuje Bożą pedagogię względem nas. Niekiedy Jezus jakby się ukrywał przed nami, po to, byśmy Go wytrwale szukali, byśmy bardziej za Nim tęsknili, bardziej Go pragnęli. I wreszcie, siódmy krok w wierze, czyli szara codzienność (*Nazaret: Łk 2,51-52*). Maryja w Nazarecie uczy nas, jak żyć na co dzień przy boku Jezusa, w Jego obecności. Św. Łukasz pisze, że Maryja chowała wiernie te wspomnienia w swym sercu (*Łk 2,51*), co oznacza pielęgnowanie wrażliwości duchowej i postawę rozeznawania woli Bożej na co dzień, a także ducha wierności słowu Bożemu. ♦♦♦

ONA mnie zawołała

Przy okazji odwiedzin u rodziny zawędrowałam kiedyś na Koło. Dla niezających stolicy spieszę z informacją, że jest to po prostu targ staroci, na którym można nabyć drogą kupna rozmaite przedmioty: duże, małe, piękne i brzydkie, nawet prawdziwe perełki się trafiają. Można się targować (czasem ceny są astronomiczne).

Mając jedyne 50 zł w kieszeni, właściwie tylko towarzyszyłam swojej kuzynce w oglądaniu tych skarbów, wyłożonych najczęściej na foliach, brezencie, czasem na ogrodowych stolikach, ławach.

Doszłam w pewnym momencie do mężczyzny, który miał swoje niewielkie zbiory ułożone na ziemi. Trzeba było się pochylić i wziąć do ręki krzyżyk, medalion albo... Wtedy ją zobaczyłam – moją ikoną podróżną, jakiej nigdy nie widziałam. Była na niej jakaś postać kobieca stojąca w środku, a dookoła niej inne postaci. I jak to niektórzy mówią, przemówiła do mnie. Już wiedziałam, że muszę ją mieć. Z drzeniem serca zapytałam obojętnie o cenę. Niestety, usłyszałam liczbę, która mocno przekraczała złotówki jakimi dysponowałam.

Usiłowałam się targować, ale ten człowiek nie chciał się ugiąć twierdząc, że to jest cenna rzecz i nie może tego taniej sprzedać. Z bólem serca odpowiedziałam, że niestety, nie mam tyle



pieniędzy i odwróciłam się, żeby odejść. I wtedy usłyszałam: „To ile pani ma?”, „50 zł” – odparłam. „To niech będzie moja strata, niech ją pani bierze”.

Nie mogłam uwierzyć, ale w taki właśnie sposób weszłam w posiadanie ikony Bogarodzicy Radości Wszystkich Strapionych.

Nie od razu wiedziałam, co mam. Niewyraźniego napisu nad głową

Maryi oprócz słowa „radość”, pisanego cyrylicą nie potrafiłam odcyfrować. Że jest to Matka Pocieszająca czułam i trochę się domyślałam, pokochałam ją bardzo i byłam szczęśliwa, że wtedy, tam na warszawskim Kole, z brudnej folii, leżącej na zakurzonej ziemi, Ona mnie zawołała i chciała pójść ze mną, żeby nieść, właśnie mnie, radość i pocieszenie.

Pracując nad tym numerem Głosu Pocieszenia dowiedziałam się o niej więcej. Moja koleżanka redakcyjna wytropiła dla mnie bogaty materiał, dotyczący mojego i podobnych wizerunków Matki. I dopiero teraz mogę bardziej docenić to, co wisi nad moim łóżkiem obok krzyża i ikony Matki Bożej Włodzimierskiej. Nad nią przycupnął mały drewniano-metalowy krzyżyk, który miałam podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie za pontyfikatu Jana Pawła II.

Maryjo, módl się za nami grzesznymi, którzy się do Ciebie uciekamy!

Barbara Ćwik

DYŻURY W KAWIARENCE do końca 2018 r.

09.09.2018 Neokatechumenat

16.09.2018 Grupa młodzieżowa

23.09.2018 Duszpasterstwo 40+

30.09.2018 Chór parafialny

07.10.2018 Grupa IV

14.10.2018 Grupa różańcowa

21.10.2018 Odnowa w Duchu Świętym

28.10.2018 Neokatechumenat

11.11.2018 Duszpasterstwo 40+

18.11.2018 Grupa młodzieżowa

25.11.2018 Chór parafialny

02.12.2018 Grupa IV

09.12.2018 Grupa różańcowa

16.12.2018 Odnowa w Duchu Świętym





MATKA BOŻA POCIESZENIA w malarstwie

Barbara ĆWIK

Kochaliśmy Matkę Boga od zawsze, czasami traktowaliśmy Ją na równi z Synem. Jako kobieta-matka była nam naturalnie bliższa i bardziej czująca nasze troski i zmartwienia. To do Niej biegliśmy po pocieszenie, którego tak bardzo ciągle potrzebujemy. Pomagała, ocierała łzy, prowadziła do Syna. Dlatego tak wiele Jej wizerunków w naszych kościołach.



Salus Populi Romani
bazylika S. Maria Maggiore, Rzym



Matka Boża Pocieszenia
kościół Najświętszego Serca
Pana Jezusa i Matki Bożej
Pocieszenia, Poznań



Matka Boża Pocieszenia
(Pani Gniezna)
sanktuarium oo. franciszkanów



Matka Boża Pocieszenia
Jasna Góra Czermińska,
Opactwo



Matka Boża Pocieszenia
kościół św. Małgorzaty
i Katarzyny, Kęty



Matka Boża Pocieszenia
Madonna Błotnicka,
sanktuarium
w Starej Błotnicy



Matka Boża Pocieszenia
kościół św. Bartłomieja,
Czaniec

To nie będzie traktat naukowy, ani wykład, bo po prostu ani nie ma na to miejsca, ani nie czuję się na siłach, by o tym profesjonalnie i wyczerpująco napisać. Podzielę się z Wami moimi przemyśleniami i doświadczeniami, dotyczącymi zarówno warstwy malarskiej, jak i tej duchowej, związanymi z Matką Pocieszenia.

Polska religijność jest maryjna, czy to się nam podoba czy nie. Ta, która stała najbliżej Boga, była i jest naszą ucieczką w każdej potrzebie. Obdarzona przez Polaków wieloma imionami i czczona w każdym zakątku naszej ziemi pomaga w chwilach utrapienia, dobrze radzi, pociesza i prowadzi do tego, który jest największym Pocieszycielem. Pośredniczka, Pocieszycielka – Ona, tak jak nasze ziemskie matki, jest ochroną przed wszelkim złem, w Jej ramionach nawet Bóg czuł się bezpiecznie. Jej kult zaowocował wieloma kościołami pod Jej wezwaniem, kaplicami i obrazami, głównie wzorowanymi na ikonach. Jeżeli chodzi o poziom artystyczny

wizerunków to wykonawcami byli czasem kiepscy dosyć malarze, ale tu zupełnie nie w tym rzecz. Tak jak w ikonach, obraz na który patrzymy, ma kierować nas ku wyższej rzeczywistości. Dlatego ważna jest duchowa emanacja wizerunku. Z drugiej strony, podziwianie kunsztu malowidła nie powinno przeszkadzać nam w modlitwie.

Wzorem dla wielu (m.in. dla Matki Bożej Pocieszenia z naszej parafii, z Poznania, Czermińska, Leżajska, Gniezna) jest XII-wieczny obraz Matki Boskiej Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Legenda głosi, że „w upalne lato 5 sierpnia 352 r. na rzymskie wzgórze Eskwilin spadł śnieg. Wydarzenie to miały poprzedzić objawienia, w których Najświętsza Maryja ukazała się patrycjuszowi Janowi, wieszcząc mu, iż zostanie ojcem długo oczekiwanego potomka, w zamian za co ma ufundować świątynię oraz pa-

pieżowi Liberiuszowi, uprzedzając prośbę Jana, o zgodę na wybudowanie kościoła. Znakiem miejsca, w którym ma zostać wzniesiona budowla, miał być śnieg. Dla upamiętnienia tego wydarzenia nadano świątyni wezwanie Matki Bożej Śnieżnej”. (Wikipedia)

Matka Boża obejmuje prawą ręką trzymane na lewym przedramieniu Dzieciątka, które prawą rączką czyni gest błogosławieństwa (lub jak twierdzą inni, pokazuje, że jest drugą osobą Trójcy Świętej), lewą trzyma Świętą Księgę. Postać Maryi okryta jest płaszczem-szałem, nazywanym czasem *maforionem* lub *pokrową*, pod którym czasem na niektórych przedstawieniach ukrywa i przygarnia szukających u Niej pomocy, chorych, grzeszników.

Często przedstawia się Maryję w typie *Hodegetria* (gr. – przewodniczka, wskazująca drogę). Wskazuje Ona prawą dłonią na Jezusa – źródło naszego pociesze-



Matka Boża Pocieszenia
bazylika oo. bernardynów, Leżajsk



Matka Boża Pocieszenia (Matka Boża Bolesna)
kościół św. Marcina, Warszawa



Matka Boża Pocieszenia
kościół Franciszkanów, Sanok



Matka Boża Pocieszenia
kościół Bernardynów, Przeworsk



Matka Boża Pocieszenia z Hodowicy
kościół św. Augustyna, Wrocław



Matka Boża Pocieszenia
kościół Augustianów, Kraków

nia, życia, zbawienia. Takimi przykładami są obrazy z Kęt, Czańca, Golina, Starej Błotnicy.

Są jeszcze inne przedstawienia Matki Pocieszenia: u franciszkanów w Sanoku Maryja modli się w adoracji nad śpiącym Jezusem, można więc mówić o typie Orantki z Dzieciątkiem.

Będąc na warszawskiej starówce, warto odwiedzić, znajdujący się przy ulicy Piwnej, kościół sióstr franciszkanek służebnic Krzyża. W XV wieku do świątyni sprowadzono obraz Matki Bożej Bolesnej, zwanej Matką Pocieszenia, który wkrótce zasłynął łaskami. Jest to jedyny znany mi obraz Matki Pocieszenia, który pokazuje naszą Matkę w postawie spod Krzyża, z mieczem przeszywającym Jej serce. A jednak mimo niezmiernego cierpienia jakie Ją dotknęło, myśli również o nas, swoich dzieciach, gotowa i w takiej chwili nas pocieszać.

Niedaleko Kazimierza w Krakowie jest kościół oo. Augustianów, w którym możemy zobaczyć w kaplicy Matki Bożej

Pocieszenia, wyodrębnionej z klasztornych krużganków, duże malowidło ściennie, przedstawiające Matkę Bożą z dzieciątkiem na rękach. Ten późnogotycki wizerunek powstał w początkach XVI wieku. Przedstawienie Marii jest w typie „*sacra conversazione*”, czyli świętej rozmowy. Wraz z matką Chrystusa przedstawieni są święci: Augustyn i Mikołaj. To Matka Pocieszenia oręduje za grzesznikami u Boga i to dzięki jej interwencji dusze czyścicowe przekraczają bramy niebios.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia z Hodowicy koło Lwowa, znajdujący się dziś w bocznej nawie kapucyńskiej świątyni pw. św. Augustyna we Wrocławiu, przedstawia przydrożną kaplicę w okolicach Ołomuńca na Morawach i znajdującą się w niej małą figurkę Maryi z Dzieciątkiem.

Po wojnie obraz wraz z mieszkańcami z Kresów zawędrował do Wrocławia. Przez pewien czas znajdował się w prywatnej kaplicy metropolity wrocławskiego, ks. abp. Bolesława Kominka, który 12

lutego 1960 roku przekazał obraz wrocławskim kapucynom, a 20 lipca 1960 roku nadał kapucyńskiemu kościołowi tytuł „Sanktuarium Maryjnego dla całego Dolnego Śląska”.

Osobiście boleję nad tym, że większość tych wizerunków przesłonięta jest strojnymi sukienkami, często bogato zdobionymi klejnotami, które skutecznie zasłaniają całą urodę obrazów i powodują, że mam wrażenie niedostępności, schowania Matki przed tymi, którzy chcą być jak najbliżej. Jest to dla mnie zupełnie nie do przyjęcia, chociaż rozumiem intencje ofiarodawców – ale niechby miłość i uwielbienie przejawiało się tylko w wotach, wiszących obok, niezasłaniających Jej prostoty i piękna.

Zachęcam do szukania obrazów Matki podczas wyjazdów poza Wrocław, czasem w niepozornych kościółkach wiejskich też możemy natrafić na piękne historie związane z Jej wizerunkiem. W tych wędrówkach może pomóc nam Internet, warto z niego korzystać. ♦♦♦



WOJOWNICY ŚWIATŁA

MAGISOWE WAKACJE

Jestem dla Boga najważniejsza

Dla mnie rekolekcje były czasem zadumy oraz rozważania nad życiem i nad moją wiarą. Nauczyłam się, że życie jest piękne i jest darem od Boga. Uświadomiłam sobie też, że Bóg mnie bardzo kocha i że jestem dla Niego najważniejsza. Rekolekcje były dla mnie momentem w którym lepiej poznałam siebie i swoje serce. Podczas nabożeństw zrozumiałam, że warto wybaczać, bo to leczy naszą duszę. W czasie rekolekcji poznałam naprawdę bardzo wartościowych ludzi, którzy tak samo jak ja kochają Boga. Kluczowym momentem na rekolekcjach była dla mnie spowiedź generalna, po której na nowo mogłam stwierdzić, że żyję w przyjaźni z Bogiem. Najważniejszym dla mnie nabożeństwem było nabożeństwo, podczas którego wszyscy zdjęli swoje maski, czyli pozbyli się przybiera, aby ludzie nas lubili.

To wszystko, co się wydarzyło na rekolekcjach na pierwszym stopniu zmieniło mnie w lepszą osobę. Wspominam te rekolekcje bardzo miło.

Wiktorja



fot. Andrzej Pełka SJ



fot. Andrzej Pełka SJ

Być bliżej Boga i ludzi

Na przełomie lipca i sierpnia, magisowa młodzież po przeżyciu trwających 10 dni rekolekcji spotkała się tradycyjnie na Ignacjańskich Dniach Młodzieży (IDM-ach) w Starej Wsi odbywających się na terenie szkoły podstawowej i przy jezuickim kościele. Jest to 4-dniowe spotkanie, na którym młodzi mają okazję do wszechstronnego rozwoju. Eucharystia, nabożeństwo odprawiane każdego dnia, umożliwiała pogłębienie relacji z Panem Bogiem. Ponadto każdy mógł codziennie uczęszczać na interesujące warsztaty, których bogata oferta mogła zadowolić nawet najbardziej wybredną osobę. Dostępne były zajęcia sportowe: koszykówka czy siatkówka, lub artystyczne: ceramika, szydełkowanie. Osoby lubiące śpiewać i grać na instrumentach zapisywały się na warsztaty z muzyki uwielbienia. Zorganizowano również zajęcia z pieczenia ciast czy fotografii. W ramach czasu wolnego młodzież mogła odpoczywać na trawiastym boisku czy spacerować po pięknym Ogródzie Biblijnym. Dla mnie najlep-



fot. Andrzej Pełka SJ



fot. Andrzej Pełka SJ



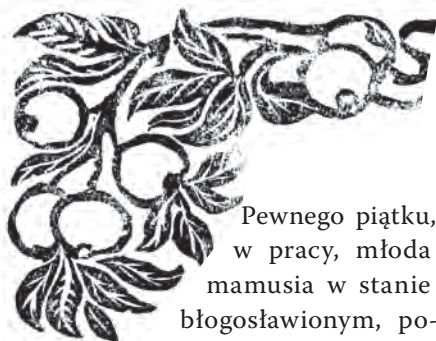
fot. Andrzej Pełka SJ

szym punktem IDM-ów i świetnym podsumowaniem całego przeżytego tam czasu był wieczorny koncert, dzień przed powrotem do domu. W tym roku na jezuickiej scenie zagościł zespół „niemaGOtu”, który zyskał sławę dzięki stworzeniu hymnu Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Możliwość śpiewania razem z zespołem, usłyszenia znanych utworów na żywo, była wspaniałym przeżyciem. Razem z muzykami młodzież oddawała chwałę Bogu. Następnego dnia wszyscy wyruszyli do domu, by próbować wprowadzić w życie wiedzę zdobytą na rekolekcjach i podzielić się wrażeniami z bliskimi. Młodzi żegnali się ze znajomymi z innych miast ze świadomością, że już pod koniec września wszyscy spotkają się znowu na Dniach Wspólnoty w Krakowie.

Karol Kuczmarz



fot. Andrzej Pełka SJ



MALUSIĘNKIE CUDKO OD PANA JEZUSA

Pewnego piątku, w pracy, młoda mamusia w stanie błogosławionym, poszła na umówione spotkanie z klientem. Jak to zwykle bywa, rozmowa nie tylko dotyczyła spraw służbowych. Pan zaczął opisywać przypadek swojej żony, która dzięki regularnym badaniom lekarskim uniknęła powikłań w ciąży i odpowiednio wcześniej poszła do szpitala. Czyżby anioł go przysłał?

Nasza córka, spodziewająca się dziecka, poszła odebrać wyniki badań. Okazało się, że nie wszystko jest w porządku. Lekarz zdecydował: „Natychmiast do szpitala”. W krótkim czasie dostała odpowiednie leki, ale stan był bardzo poważny, zagrożenie życia dla dziecka i matki. Lekarze nie byli zgodni, co do dalszego postępowania. Jedni mówili, że trzeba poczekać, żeby u dziecka rozwi-

nęły się płuca, inni, że należy szybko wykonać cięcie cesarskie. Czekano do poniedziałku.

My (rodzice przyszłej mamy) nie chcieliśmy czekać dłużej. Modlitwą Pompejańską obie bliskie naszemu sercu istoty ofiarowaliśmy Matce Bożej. Wysłaliśmy apel do wszystkich, którzy mogli włączyć się w modlitwę, by prosili Pana Jezusa o łaskę zdrowia dla naszej Córkę i Wnusi. Byliśmy ogromnie wzruszeni, że tak wiele różnych grup duszpasterskich odpowiedziało na nasz apel. Z serca Wam dziękujemy!

Wnuczka urodziła się jeszcze tego samego dnia, wieczorem. Małeńka Krużynka (miała niecałe 1500 g) i choć przez kilka dni była pod respiratorem, to wkrótce zaczęła samodzielnie oddychać i jeść mleczko mamusi, początkowo przez sondę, wprost do brzuszka, potem już z piersi. Jest zdrowa, nie ma powikłań,

ani zakażeń, tak częstych u wcześniaczków. Po prostu CUD!

Oto jaką moc ma modlitwa, oto woła Pana Jezusa. Dziękujemy wszystkim wspólnotom za wsparcie. „Proście, a będzie Wam dane”. Codziennie Bogu dziękujemy za małeńkie Cudko.

CHWAŁA PANU!

Szczęśliwi Dziadkowie



Dzieło Duchowej Adopcji Kapłanów

W dzisiejszych czasach dużo mówi się o pasterzach Kościoła w bardzo negatywny sposób. Nie wszystkie rewelacje, które do nas docierają są prawdą, lecz nie da się ukryć, że wśród wielu plotek i powtarzanych opinii znajdują się i te, które, niestety pokrywają się z rzeczywistością. Dzieło Duchowej Adopcji Kapłanów powstało po to, by zrzęcać ludzi pragnących wspierać kapłanów w ich posłudze, przede wszystkim poprzez modlitwę, ofiarowanie cierpień duchowych lub fizycznych, czy udział we Mszy Świętej.

DDAK w pigułce:

1. Akcja rozpoczęła się 2 lipca 2010 r.
2. Jest to inicjatywa świecka, katolicka.
3. Dzieło Duchowej Adopcji Kapłanów obejmuje tych, którzy przyjęli sakrament święceń, czyli są: diakonami, prezbiterami lub biskupami.
4. Celem jest modlitwa za wszystkich kapłanów: tych, którym coś zawdzięczamy, tych, którzy po ludzku bywają dla nas trudni i tych, którzy kapłaństwo porzucili.
5. Kapłan (z zasady) jest powiadamia-



ny o adopcji. Jednak to osoba adoptująca ma decydujące zdanie czy mamy wysłać wiadomość do księdza, a także czy chce, aby adoptowany kapłan poznał dane osoby adoptujące.

6. Nie musisz pytać kapłana o zgodę na adopcję.
7. Obowiązkowa jest jedynie codzienna modlitwa. Jaka – zależy od Ciebie.
8. Zgłoszenie możesz wysłać przez formularz zgłoszeniowy, albo e-mail.
9. Adoptować kapłana możesz na dowolny okres, przez Ciebie wyznaczony. Dni, tygodnie, miesiące, lata – to Twój wybór.

10. Adopcję terminową można przedłużyć w każdym momencie jej trwania.
11. Kapłan adoptowany na stałe, tj. do końca Twojego życia, otrzymuje Kartę Adopcijną, która jest dla niego pamiątką Twojego zobowiązania.
12. Możesz adoptować dowolnego kapłana Kościoła Katolickiego: z dowolnego kraju, diecezji czy zgromadzenia. Jeżeli nie masz nikogo na oku, zerknij na listę oczekujących.
13. To Ty decydujesz, kiedy zaczniesz się modlić.
14. Wszystkie Twoje dane osobowe są bezpieczne, przechowywane na osobnym serwerze i nie udostępniane osobom trzecim.

Dokładne informacje, formularze zgłoszeń, listy kapłanów oczekujących na adopcję można znaleźć na stronie ddak.pl.

A tak naprawdę wystarczy po prostu pamiętać o nich w swej codziennej modlitwie, bo takich mamy kapłanów, jak się za nich modlimy.

opr. IK



Pociesz Matkę!

ks. Aleksander RADECKI

Jest jedno Imię, które wszystkie serca splata.
To piękne Imię, a szczęśliwy, kto je zna.
Maryja, cudne Imię, to Imię Bożej Matki.
Maryja, gdy Ją wezwiesz, osuszy Twoje łzy.
Jest jeden obraz, który wszystkie oczy więzi,
To obraz Matki, On w nieszczęściu mówi nam.
Maryja, cudne Imię...
Jest jedna Matka, która kocha wszystkie dzieci.
Najlepsza z Matek, nie zapomnij nigdy Jej.
Maryja, cudne Imię...

PARAFIALNE ŚWIĘTOWANIE

Być może są wśród nas osoby, które znają słowa tej starej piosenki religijnej. A chociaż Maryję czcimy w różnych Jej wizerunkach, to przecież zawsze idzie o tę samą: Niepokalaną naszą Matkę i Królową. Tu, w Waszej parafii, stanęliśmy przez Jej czcigodnym wizerunkiem przywiezionym ze Lwowa, który dziś na nowo chcemy odczytywać.

Pośród wielu tytułów, które nosi Maryja, tytuł Matki Bożej Pocieszenia podkreśla Jej rolę w wyprasaniu daru pocieszenia u Ducha Świętego i przypomina, że Maryja jest Matką, która niesie pociechę w życiu doczesnym, ale także w sensie eschatologicznym przez przywilej Wniebowzięcia.

Maryja jest Matką Pocieszenia, gdyż to właśnie Ona dała ziemskie życie Zbawicielowi, który jest prawdziwym Pocieszycielem ludzi.

TEOLOGIA TYTUŁU OBRAZU

Gdy chcemy uzasadnić teologicznie tytuł Matki Bożej Pocieszenia, musimy zawsze pamiętać o macierzyństwie Maryi, która zrodziła Jezusa Chrystusa, pierwszego Pocieszyciela, jak również o Jej relacji do Ducha Świętego, który jest przecież nazywany Duchem Pocieszycielem, a którego Zmartwychwstały Pan posłał swoim uczniom od Ojca.

W teologii św. Pawła znajdujemy potrójne uzasadnienie tej cechy Maryi – Matki, która przynosi pociechę:

- wskazuje na Chrystusa, który przynosi odpuszczenie grzechów – największą pociechę dla grzesznej ludzkości;
- wyraża Jej macierzyńską troskę o zbawienie człowieka i stanowi konkretną pomoc w jego osiągnięciu, jak również umocnienie w ziemskiej drodze;
- ma wymiar eschatologiczny przez odniesienie do tajemnicy wniebowzięcia Najświętszej naszej Matki, które zapowiada przyszłą chwałę i wypełnienie ostatecznego celu życia człowieka, czyli komuniję z Bogiem w niebie.

Te trzy aspekty pocieszenia, świadczące o realnej i skutecznej pomocy Maryi, sprawiają, że tytuł Matki Bożej Pocieszenia pokrywa się znaczeniowo z innymi tytułami, które nosi Maryja: Matka Boża Miłosierdzia, Matka Boża Łaskawa, Orędowniczka, Pośredniczka Łask czy Matka Boża Dobrej Rady.

INTUICJA DZIECI MARYI

Ale nawet gdybyśmy nie mieli jakiejś szczególnej wiedzy teologicznej, intuicyjnie idziemy ze wszystkimi swoimi sprawami do Matki, bo przecież – jak uczył św. Bernard – od wieków nie słyszano, by Maryja kogoś opuściła w potrzebie.

Mamy do tego prawo, by jak dzieci ze wszystkimi sprawami biec do Matki. Stąd: nowenny, pielgrzymki, nabożeństwa... Nawet maturzyści mówią: „Chcesz zdać maturę – jedź na Jasną Górę!”. Wota, umieszczane przy wizerunkach Maryi (także te w Waszej świątyni) świadczą o tym, że niejedna prośba została wysłuchana, a ludzi stać było na podziękowanie także w ten zewnętrzny sposób.

Jako Polacy, patrząc w karty historii naszego narodu, mamy świadomość, kim była i jest nasza Królowa, dlatego podpiszemy się niewątpliwie pod strofą wiersza Marii Konopnickiej:

*„Nigdy ja ciebie, ludu nie rzuciła
Nigdy ci mego nie odjęła lica,
Ja – po dawnemu – moc twoja i siła!
Bogarodzica!”.*

Ale czy to wystarczy?

WEZWANIE MATKI: POCIESZ STRAPIONYCH!

Czy jesteśmy w stanie nie tylko zasypywać Matkę naszymi prośbami, ale gotowi jesteśmy wsłuchać się w Jej prośby i polecenia?

Oto modlitwa dnia, którą dziś potwierdziliśmy naszym „amen”:

„Boże, Ty przez Dziewicę Maryję zesłałeś swojemu ludowi Jezusa Chrystusa jako źródło pociechy, spraw, abyśmy za wstawiennictwem Matki Twojego Syna zostali napełnieni wszelką pociechą i udzielali jej naszym bliźnim”.

Wzywaniu Matki Bożej Pocieszenia, Pocieszycielki strapionych, przysparza sił, ale jednocześnie wzywa do służby, do przełamania wrodzonego nam egoizmu.

„Strapionych pocieszaj!” – to przecież jeden z uczynków miłosiernych wobec duszy, wynikający z wyobraźni miłosierdzia! A sąдени będziemy kiedyś z miłości! (zob. Mt 15, 31n).

Czy znajdzie się ktoś, kto strapienia nie doświadczył lub strapionego człowieka nie spotkał? Zatem nie mamy tu do czynienia z abstrakcją! Zagrożenie jest wręcz śmiertelne, a gdyby trzeba przykładow, to zajrzyjmy do Biblii, by spotkać proroka Eliasza, pragnącego już tylko własnej śmierci, gdy czuł się rozczarowany, zniechęcony, zagubiony. Podobne ciemności przeżywali: prorok Jonasz, Hiob, Pan Jezus w Ogrójcu i na Krzyżu,

Apostołowie uciekający do Emaus...

Nie jest łatwym zadaniem pocieszenia w strapieniach, gdyż my nie chcemy się nikomu narzucać, a cierpiący nie chcą robić kłopotów... I często dzieje się tak, jak w znanej bajce: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły...”

Co możesz konkretnie zrobić wobec osób dotkniętych strapieniem?

- Zauważyć strapionego, zwłaszcza wtedy, gdy nie ujawnia żadnych swoich potrzeb; przecież tę jego duchową biedę wyraźnie „widać, słysząc i czuć”.
- Pozwól, by strapiony człowiek mógł się przy Tobie wypłakać, by opowiedział swój ból. Niech będą dla niego miłosierne Twoje uszy, serce, ręce, nogi. Umiej też milczeć, gdyż „są cierpienia, wobec których nie da się nic powiedzieć – trzeba zamilknąć” (św. Jan Paweł II).
- Poszukaj z cierpiącym nowej perspektywy, z której zobaczysz on i oceni swój problem.
- Rozważ, jakie są realne możliwości pomocy w konkretnym strapieniu i zaproponuj to, co sam możesz zrobić.
- Zamiast bezsensownego i denerwującego stwierdzenia: „nie martw się, wszystko będzie dobrze” czy „jakoś to będzie” – zaproś swego strapionego bliźniego do wspólnej modlitwy, gdyż tylko Bóg jest Ojcem miłosierdzia i wszelkiej pociechy (2 Kor 12, 3).

Ale pójdźmy jeszcze dalej w naszej refleksji.

POCIESZ MATKĘ!

Co będzie czuła każda ziemską matkę, którą dzieci zauważają, czczą, szanują tylko wtedy, gdy coś od niej chcą uzyskać? „Mamo – daj: pieniądze, jedzenie, mieszkanie, służbę przy dzieciach... daj!”. Ile matek mogłoby z bólem wyznać, że ich dziecko słyszy jedynie słowo „masz”, a traci słuch, gdy pada prośba „daj”?

Czy zatem nie warto zapytać: „Maryjo, a może ja przyjdę przed Twój czcigodny obraz po to, aby Ciebie pocieszyć?” Są w świecie wizerunki Maryi, która... płacze! La Salette, Syrakuzy...

Matka, która płacze nad dziećmi...

Zraniona, wzgardzona, odrzucona, niesłuchana... Matka, która widzi, jak dzieci marnują swoje życie, odrzucają to, co im przekazywała...

Może i nasze ziemskie matki wypowiedziały w naszą stronę słowa bólu i skargi: „Ty chyba nie jesteś moim dzieckiem, nie tak cię wychowywałam, nie jesteś do mnie podobna, podobny...” Może i nam mama z płaczem postawiła zarzut: „Ty mnie nie kochasz! Dlaczego? Bo mnie nie słuchasz!”

PRAWDZIWA POBOŻNOŚĆ MARYJNA

Dlaczego są ludzie – zwłaszcza poza Polską – którzy wyśmiewają naszą maryjną pobożność? Bo jest ona zbyt płytka! My idziemy najczęściej jedynie DO Maryi. Tymczasem mamy żyć JAK Maryja – jak Ona: posłuszni Bogu, pełniący Jego wolę, zasłuchani w Jego Słowo, pokorni, czyści...



Matka Boża Pocieszenia kościół św. Klemensa Dworzaka, Wrocław

I tę postawę autentycznej pobożności warto przy dzisiejszym świętowaniu i przy każdym spotkaniu przed tym obrazem sprawdzać. Tym bardziej, że wiele naszej Matce i Królowej przyrzekaliśmy! Akty zawierzenia, akty oddania się do dyspozycji Maryi za wolność Kościoła w Polsce i świecie, kielich życia–kielich przemiany, śluby Jasnogórskie... – czy to ktoś jeszcze pamięta, realizuje? Czy tam, pod słowami naszych wybitnych pasterzy Kościoła jest nasze „amen”, nasz podpis? Przecież żadne z tych zobowiązań nie zostało zrealizowane, ale też żadne nie straciło swej aktualności, stanowiąc po prostu komentarz do Przykazań Bożych i Ewangelii! A czym powinien się stawać nasz codzienny Apel Jasnogórski?

CO MÓWI NAM NIEUSTANNIE MATKA BOŻA?

Maryja ma dla nas, swoich dzieci, właściwie

tylko jedno przesłanie – to z Kany Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, co Syn mój wam powie” (zob. J 2, 5).

A co nam dziś Jej Syn powiedział w Ewangelii?

Pokazał drogę do prawdziwego szczęścia – drogę błogosławieństw. Błogosławieni, czyli naprawdę szczęśliwi są: ubodzy w duchu, cierpiący udręki, łagodni, głodni i spragnieni sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, zabiegający o pokój, prześladowani za sprawiedliwość, znieważani, oczerniani... (zob. Mt 5, 3-12).

Porównajmy ten projekt z naszymi ludzkimi wizjami szczęścia – choćby wtedy, gdy składamy sobie życzenia przy różnych okazjach. Czego my sobie życzymy „po ziemsku”?

- „Wszystkiego najlepszego”. Ale co jest dla nas, ludzi, naprawdę najlepsze – podpowiesz z przekonaniem?
- „Zdrowia, bo gdy jest zdrowie – jest wszystko”. Naprawdę? Czy ci zdrowi ludzie są najszczęśliwsi, świadomi skarbu, który posiadają? Umieją z niego we właściwy sposób korzystać?
- „Pieniądzy, dobrobytu”. Czy to rzeczywiście w pełni wystarczy człowiekowi do szczęścia – nawet tylko w wymiarze doczesności?
- „Samych pogodnych dni”. A gdyby deszcz naprawdę przestał padać – czy jeszcze nie widzimy skutków suszy, bo ważniejsza jest idealna, wakacyjna opalenizna, czy też zyski z wczasowiczów nad morzem?

„Uczyńcie wszystko, co Syn mój wam powie” – oto przesłanie Maryi, niosące pocieszenie prawdziwe. Inne, niż głosi i proponuje świat.

ŻYCZENIA

Czego zatem chce życzyć sobie i bliźnim prawdziwy chrześcijanin, prawdziwy czciciel Matki Bożej?

POMYŚLNOŚCI! Czyli tego, by wszystko w naszym życiu układało się PO-MYŚLI-BOŻEJ.

MARYJO, MATKO POCIESZENIA –

prowadź nas taką właśnie drogą.



Pomyśl, zanim popełnisz błąd... Pierwszeństwo rozumu nad emocją

Doktor ZBIGNIEW

Od wczesnego dzieciństwa w rodzinie przekazuje się dziecku zasady dobrego zachowania: nie krzycz, nie pluj, nie szarp za włosy koleżankę, nie wstawaj pierwszy od stołu, nie mów, gdy jesz (to nie ładnie i możesz się zadławić!), nie wyrzucaj jedzenia, szanuj starszych, nie wyśmiewaj dziadka, zmawiaj paciorek i tak dalej i dalej, zależnie od stopnia zdolności zrozumienia i inteligencji mierzonej wskaźnikiem IQ. Czego się Jaś nie nauczy, to i Jan nie będzie wiedział. Czy nauczono grzecznego Jasia z dużym wskaźnikiem inteligencji IQ również opanowania emocji?

Jaś musi być chwalony (nawet gdy nie ma za co), musi wygrać w szachy, bo jak nie, to gotowa awantura; musi dostać podarunek pod groźbą wrzasku i kopania nogami, Jasia nie wolno skarcić (przecież to wychowanie bezstresowe!). Czy próbowano nauczyć go panowania nad emocjami i czy jego wychowawcy wiedzą, co to jest inteligencja emocjonalna mierzona wskaźnikiem EQ? Stwierdzono, że w porównaniu do dzieci z poprzednich dziesiątków lat obecnie dzieci mają wyższy wskaźnik inteligencji IQ, ale obniżony wskaźnik emocjonalnej inteligencji EQ i mają więcej zaburzeń emocjonalnych, częściej czują się samotne i przygnębione, są impulsywne i agresywne, skłonne do złości i wybryków, łatwiej ulegają zmartwieniom. Kryzys emocjonalny XXI wieku?

Jaś wyrósł i jako dorosły Jan intelektualnie jest wzorem dla innych – ma wysoki wskaźnik inteligencji IQ (pewnie należy do prestiżowego klubu Mensa). Jest dyrektorem kliniki, prowadzi wykłady i kieruje zespołem specjalistów. Ma ogromny prestiż naukowy i społeczny. Dobrze wychowany, grzeczny i opanowany. Feralnego dnia w czasie prowadzonej odprawy, w obecności całego zespołu asystent z niekontrolowaną złością zaprzecza poleceniu wykonania obowiązku – spięcie jak piorun. Nigdy nie zdarzyło się coś podobnego. Krótka próba wyjaśnienia sprawy nie powiodła się – wszyscy „naelektryzowani”, a oponent mocno zaparł się w postanowieniu wzniesienia awantury. Szef próbuje przemówić do rozsądku buntownika, ale natrafia kosa na kamień. Szef w mgnieniu oka unosi ze stołu stertę książek i z wściekłością rzuca przed siebie na stół



– to wyraz bezsilnej złości. Zapada lodowata cisza. Szef wychodzi do swego biura i rozpoczyna się wojna personalna. Zaciętrzewienie obu stron trwa wiele tygodni, niszczy współpracę zespołu, nie zakończy się pokojowo. Obie strony tracą: szef pozycję aktualną, oponent przyszlą pozycję zawodową. Stracone szanse z powodu zaburzonej inteligencji emocjonalnej.

Powinno być inaczej – gdy wybuchły emocje trzeba było odłożyć reakcję na jakiś czas, może na godzinę, może na jutro. W tym czasie trzeba było pozwolić na wyciszenie wybuchu emocjonalnego i uruchomić inteligencję emocjonalną, podporządkować ją inteligencji intelektualnej – wtedy wygrałby chłodny rozsądek. Zasada jest prosta, chociaż trudna: pomyśl, przemyśl zanim odpowiesz! Daj czas na wyzwolenie inteligencji emocjonalnej – wykorzystaj strukturę w mózgu zwaną ciałem migdałowatym: tu są odbierane i przechowywane emocje pochodzące z przeżyć. Struktura ta jest powiązana z siecią komórek nerwowych sięgającą aż do korowych ośrodków wykonawczych, rozumowych, od których zależy wynik ostatecznej reakcji. Jest to uproszczony schemat zarządzania swo-

imi emocjami. Przeżycia pozostają zapisane w pamięci, są więc zarejestrowane jako doświadczenie życiowe.

W życiu można więc korzystać z tego „księgozbioru” w opanowywaniu i wyrażaniu swoich emocji. Potrzeba czasu i doświadczenia – mają więc przewagę starsi, a młodszych trzeba uczyć tej sztuki powściągliwości.

Nie zawsze, a raczej rzadko mają rację ci, którzy krzyczą: „mowa jest srebrem, a milczenie złotem” – milczenie nie bezmyślne, ale potrzebne do przemyślenia i do zrównoważenia racji emocjonalnych (EQ) z rozumowymi (intelektualnymi, tj. IQ). W milczeniu może być zawarta krótka modlitwa – gasi płomień zapalczowości i łagodzi ujemne odczucie, przywraca właściwe proporcje zgodnie z zasadami wiary, które nawołują do porozumienia i pokoju. Wyzdrowienie to powrót do właściwego układu IQ – EQ.

Emocjonalność jest niezbywalną cechą człowieka. Osoba bez emocji byłaby automatycznym robotem. Nie chcielibyśmy żyć bez uczuć w społeczeństwie robotów, wolimy uczuciowych jednak inteligentnych ludzi, rozumnych z wysokim IQ. ♦♦♦



Bóg zapłać za dobre słowo

rozmawia Bogdan SZYSZKO

W sierpniu mija pięć lat od objęcia przez ojca Jacka Maciaszka SJ obowiązków proboszcza w naszej parafii. Spróbujmy krótko podsumować ten czas, podpytując go o to i owo...

Czy zdarza się Ojcu jeszcze mylić nasz parafialny „Głos Poczieszenia” z redagowaną w jednej z poprzednich parafii „Bethanią”?

Przede wszystkim dziękuję za przypomnienie, bo sobie nawet nie zdawałem sprawy, że to już pięć lat minęło. Czy się zdarza? Sami wiecie, że nieraz, stety–niestety, ale tak, człowiek przywiązuje się do pewnych sytuacji, i nawet chyba na spotkaniu redakcji, czy rady parafialnej, zdarzyło mi się myśleć o „Głosie Poczieszenia” powiedzieć o „Bethanii”. I pewnie dalej tak będzie, że jak pójdę gdzieś dalej, będę mówił o „Głosie Poczieszenia”, wtedy myśląc już o innym czasopiśmie.

Kiedy Ojciec jest zmuszony odmówić czegoś na przykład ze względu na konieczność obecności tu, na miejscu, na al. Pracy, będąc gdzieś tam w Polsce, co Ojciec mówi? - że musi Ojciec wrócić do...

Do siebie. Nie na zasadzie, że przychodzi bokser do siebie (po nokaucie) i pyta, kto wygrał, ale wracam do siebie. W tym względzie mam pewną łatwość myślowego przestawiania się. Oczywiście jest pewien czas – tydzień, dwa, może miesiąc, ale potem człowiek się już dopinguje do tego, że jest nowe miejsce, nowa sytuacja. Przyzwyczaiłem się już do tych zmian. A poza tym przez te pięć lat, jak obliczono, na pewno zżyłem się z tym środowiskiem i z tą parafią.

W sprawach materialnych, patrząc z perspektywy pięciu lat, w parafii udało się zrobić dużo czy mało?

Nie mniej to oceniać. Trochę się udało. I z tego się cieszę. Fajnie jest odprawiać liturgię, gdy przestrzeń wokół jest uporządkowana i czysta. Kto ma jakiś domek wie, że pracy w takiej budowlance jest do końca świata i dzień dłużej. Myślę, że i nasi następcy, zarówno proboszczowie, jak i świeccy, będą mieli co ulepszać, udoskonalać i naprawiać. Cieszy to, co się udało



fot. Bogdan Szyszko

zrobić: malowanie górnego i dolnego kościoła czy parking przed kościołem. Wcześniej na pewno nie było to estetyczne i bezpieczne i spędzało sen z powiek i parafianom, i mnie także. Ale też cieszę się, że zaangażowali się w to parafianie. Jeśli wolno mi podziękować, bo przecież te remonty były robione ze środków parafii – wielkie Bóg zapłać wszystkim parafianom. Specjalnie nie wołaliśmy o pieniądze w momencie remontu, żeby w jakiś sposób się parafianom nie narzucać. Większość wykonawców robiła swoje prace kredytowo, ale wszystkie należności zostały spłacone jeszcze przed terminem, z czego bardzo się cieszę. Dziękuję wszystkim tym, którzy zaangażowali się w remontowo–budowlane przedsięwzięcia poprzez swoją fachową wiedzę, doradztwo, poświęcając nieraz sporo swego czasu. To, co się udało, to uaktywnienie parafian, którzy np. podsuwali różne pomysły czy kontakty z dobrymi wykonawcami (np. przy przebudowie placu kościelnego). A to jest czasami połowa sukcesu – bo, gdy trafi się dobra firma wykonująca jakieś dzieło, to człowiek nie musi się szarpać i bać, że po wszystkim coś zostanie sfuszowane. I to cieszy. Bez pomocy parafian, ich finansowania i chęci, to by się na pewno nie udało. Wspominałem tu jedynie o pomocy przy okazji remontów, ale na co dzień nie do przecenienia jest praca osób, które dbają o kościół, czy np. wielkie zaangażowanie p. Andrzeja Garbarka, naszego or-

ganisty, który na początku października będzie obchodził 25-lecie pracy w parafii przy al. Pracy.

Porozmawiajmy o tym, co jest jeszcze do zrobienia w najbliższym czasie...

Mówiłem o tym na radzie parafialnej i we wspólnocie domowej, bo jezuici też tu mieszkają i pracują, że po ostatnich latach remontów wzięliśmy głębszy oddech jeśli chodzi o kościół i teren wokół kościoła, a w tym roku chcemy się skupić na domu zakonnym. Kto u nas był, to widział nasze korytarze. Jesteśmy w trakcie wymiany instalacji elektrycznej (która co chwila się psuje) i malowania wspólnych pomieszczeń, żeby po prostu było czysto. Natomiast co do kościoła, właśnie wymieniliśmy ławki szkolne pod chórem, pochodzące jeszcze z czasów nauki religii salkach katechetycznych. Dziesięć ławek zostało zastąpionych nowymi.

A co z duchowym wzrostem parafian? Jak praktyki sakramentalne wyglądają w statystyce?

Jak jest z duchowym wzrostem parafian, to wiedzieć może jedynie Pan Jezus. Ja mogę mówić tylko o zewnętrznych oznakach. Co do praktyk sakramentalnych, to – sam nie wiem, czym jest to spowodowane – należy się ucieszyć ze znacznej ilości chrztów. Także wzrosła ilość ślubów. Kiedyś były ich dwa, trzy w ciągu roku, a teraz kilkanaście do dwudziestu. Jest codzienny dyżur w konfesjonale. Nasi duszpasterze posługują także indywidualnie jako spowiednicy i kierownicy duchowi sióstr zakonnych (stała posługa spowiednicza dla czterech zgromadzeń), księży i osób świeckich. Do tego celu często są wykorzystywane rozmównica i kaplica zakonna. Przygotowujemy też indywidualnie wiele osób do przyjęcia sakramentów świętych, np. bierzmowania czy sakramentu małżeństwa – ze względu na to, że dzisiaj ludzie żyją w różnych

sytuacjach, na przykład pracują za granicą, gdzie nie ma Kościoła katolickiego odpowiednio szeroko reprezentowanego instytucjonalnie.

Według Ojca oceny: nasza parafia młodziej czy się starzeje?

Mieszkańców parafii przybywa i jednocześnie ubywa. Odchodzą starsze pokolenia, na co wskazuje liczba pogrzebów, ale i przybywa młodych rodzin, które jednak nie zawsze są zainteresowane posługą religijną i nie zawsze związane z parafią, a jak sami przyznają, często ich kontakt z parafią jest wymuszony potrzebą otrzymania jakiegoś zaświadczenia. Ale nawet przy okazji tych zaświadczeń udaje się czasami „ugrać” coś dobrego. Zdarzyło mi się, że przyszedł do kancelarii naburmuszony młody człowiek i mówi, że jest tu, bo mu kazali, bo ma być ojcem chrzestnym. Ja mu odpowiedziałem, że skoro kazał mu ktoś inny, to czemu akurat na mnie się dąsa? I to trochę „rozluźniło” nasze spotkanie. Nie raz, rozbrajając sytuację żartem, udaje się nawiązać jakąś nić porozumienia. Można wtedy trochę lepiej poznać parafian, zaprosić do uczestnictwa w jakiejś inicjatywie.

Nasza wspólnota nie jest już na pewno tą masową parafią z lat osiemdziesiątych i wcześniejszych, którą widać na zdjęciach w sali Pamięci Solidarności, co wielu parafian wspomina z rozrzewaniem. Nie jest to specyfiką jedynie naszej parafii, bo zmienia się struktura całego miasta. Gdy rozmawiam z innymi księżmi, słyszę, że ich nowi parafianie wcześniej czasami odwiedzają najpierw trzy inne kościoły, żeby za kolejnym razem trafić do swojego parafialnego. Staram się nie być zazdrosnym i jeśli ktoś mi mówi, że jeździ do innego kościoła, bo tam ma bliżej, bo rodzice tam mieszkają itp., to się i z tego cieszę. Oczywiście, zawsze zapraszam do nas i cieszę się, gdy ktoś jest zainteresowany właśnie naszą parafią. W kancelarii mam jeszcze trochę egzemplarzy książki o historii parafii i chętnie ją rozdaję. Na przykład, gdy przyjdzie ktoś, kto kiedyś był tu parafianinem i w rozmowie z nim widać wciąż żywe wspomnienia...

Ta książka pozwala podtrzymać więź emocjonalną z tamtym czasem, ale obejmując swoim

zasięgiem współczesność może przyciągnąć i teraz, do teraźniejszej wspólnoty. Czy to, co udało się zrobić w wymiarze materialnym przekłada się jakoś na zaangażowanie parafian w prace poszczególnych wspólnot, inicjowanie nowych akcji i zaangażowanie na zewnątrz parafii?

Trudno znaleźć takie bezpośrednie przełożenie. Z inicjatyw wychodzących poza parafię wypada wspomnieć o pielgrzymkach, na które jeżdżą tak parafianie, jak i ludzie z innych parafii. Trzeba też pamiętać o młodzieży z Magisu, aktywnej szczególnie podczas każdych wakacji, czy też, jak dwa lata temu, w trakcie Światowych Dni Młodzieży. To było ożywienie, które pociągnęło nawet tę starszą część parafii. Zobaczyliśmy, że ten nasz Kościół, o którym mówimy często, że się starzeje – jest żywy, gdy się styka z inną wspólnotą Kościoła powszechnego. To było piękne, kiedy całe rodziny angażowały się w przyjmowanie gości z dalekiego Ekwadoru. Ówczesne emocjonalne ożywienie wiary, to był pewnego rodzaju „kop” dla młodych, bo np. wnuczka, która była trochę na bakier z Kościołem pomagała babci przy przyjmowaniu gości, a później z kolei ona sama pociągnęła babcię „w Polskę”, na spotkanie z papieżem. To był naprawdę świeży powiew Ducha Świętego. Ale wiadomo, że tak nie będzie co roku. Choć patrząc na ostatnią inicjatywę – Seminarium Odnowy Wiary, widać, że jest w ludziach chęć do dzielenia się wiarą i wspólnego przeżywania kontaktu z Panem Bogiem.

Jak wygląda troska o najmłodszych parafian? Czy coś ma się zmienić w najbliższym czasie?

Doszedł nam jeden duszpasterz, który będzie współpracował z o. Andrzejem. Nie żeby o. Andrzej wybierał się na emeryturę, ale dobra współpraca, to połowa sukcesu.

Ilu chorych jest odwiedzanych przez księży i nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.?

Do chorych chodzi sześciu duszpasterzy i każdy z nas odwiedza ok. trzydziestu chorych. Jest też czterech szafarzy, którzy w niedzielę zanoszą Komunię Świętą do kilkunastu zgłoszonych chorych.

Jak Ojciec ocenia tę posługę? Czy zdaje ona egzamin? Co mówią sami chorzy?

Ci, z którymi mam kontakt, bardzo sobie ją cenią i są zadowoleni. Uczestniczą w Mszy św. poprzez radio czy telewizję, a potem mogą przyjąć Komunię Świętą, być z Panem Jezusem w bezpośredniej bliskości.

Mamy u nas Izbę Pamięci Solidarności. Nasz kościół jest nadal odwiedzany przez kroczących śladami walki o odzyskanie wolności w latach 80. XX w. Jak podtrzymywana jest tamta tradycja?

Tradycyjnie pod koniec sierpnia odprawiana jest Msza Święta w rocznicę powstania Solidarności, kiedy przedstawiciele organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” i dawni działacze są tu obecni, z reguły z ks. arcybiskupem Józefem Kupnym, delegatem Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, który przewodniczy liturgii.

Podczas jednej z ostatnich Mszy św. w intencji Solidarności, powiedział Ojciec, zwracając się do przybyłych: „Ten kościół jest Waszym domem” i rzeczywiście Solidarność z tego korzysta?

Ubywa nam ludzi idei Solidarności. Tu trzeba wspomnieć zmarłych w ubiegłym roku p. Michała Haniszewskiego i p. Zdzicha Szewczuka. Na pewno ich brakuje. Czy młodzi przejmują te idee? W parafii tego specjalnie nie widać – jest trochę osób, które świadomie w tym uczestniczą. Natomiast jako pewną jaskółkę – zwiastuna nadziei odczytuję wizytę jednego z przewodników wrocławskich, młodego człowieka, który zapowiedział się z wizytą grupy seniorów podążających trasą związaną z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Po wizycie w Centrum Historii Zajezdnia przyszli zwiedzać Izbę Pamięci Solidarności. Wychodzili zadowoleni i poruszeni. Niektórzy przypominali sobie tamten czas, a inni oczy otwierali, bo nic o opisywanych wydarzeniach i ludziach nie wiedzieli. Być może nie jest to ostatnia taka grupa. Naszą rolą jest kultywowanie pamięci i bycie gościnnymi dla odwiedzających to miejsce.

Jak się układa współpraca parafii ze środowiskami i organizacjami działającymi na terenie osiedla Grabiszyn-Grabiszynek? Mam na myśli tu Radę Osiedla, SM Metalowiec, Centrum Historii Zajezdnia, szkoły...

Dobrze. I to dzięki inicjatywie świeckich. Takim przykładem jest festyn parafialno-osiedlowy, gdzie parafianie i mieszkańcy parafii chcą być razem. Przedstawiciele parafii zapraszani są też bardzo często na różnego rodzaju wieczornice w szkołach, w Centrum Historii Zajezdnia. I staramy się na nich bywać.

Czy udało się coś zrobić przez ostatnie pięć lat, co wpłynęło na ożywienie sanktuarijnego charakteru naszego kościoła?

Przyznam z ręką na sercu, że mam tego pewien niedosyt.

To ja może powiem coś podpowiem: otoczenie obrazu jest już na pewno ładniejsze.

To w związku z remontem kościoła. Wota wróciły blisko obrazu. Są też nowe wota, co cieszy. Nie są liczne, ale czasem, ktoś przyniesie serduszko, ktoś krzyżyk w podzięcie za coś. Ostatnio jedna pani przyniosła medalik, bo przeprowadza się i zmienia parafię i chce coś zostawić Matce Bożej. Ukazały się także dwie książki, które przy różnych okazjach staram się rozdawać, ale i sam dzięki nim uświadomiłem sobie rangę tego miejsca i tego obrazu. Czasem, np. przy okazji chrztu, wspominam o obrazie i widać zaciekawienie, ale i zdumienie na twarzach. Jest też pomysł śp. p. Michała Haniszewskiego, dotyczący zewnętrznej tablicy informacyjno-pamiątkowej o sanktuarium, która, mam taką nadzieję, zostanie w niedługim czasie umieszczona przed kościołem. Cieszy też obecność relikwii św. Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki. I cieszy to, że ludzie się tam chętnie zatrzymują i modlą. A także to, że jest to właściwie dzieło parafian. I myślę, że o to chodzi w takim miejscu, że jest to od parafian dla parafian. Są to też święci ostatniego czasu, którzy mocno do nas przemawiają i warto, żebyśmy sobie przypominali ich słowa, ich nauczanie.

Jak się Ojcu współpracuje z Radą Parafialną?

Na ostatnim spotkaniu Rady mówiłem o tym, że na pewno trzeba zasilić jej szeregi. Myślę, że powinni się pojawić nowi przedstawiciele parafian, zwłaszcza tych z młodszego pokolenia, dla których ważne jest dobro wspólnoty i którzy dla tej wspólnoty gotowi są coś ze swojego życia ofiarować (choćby trochę czasu na wspólnotowy namysł). Jestem bardzo wdzięczny

wszystkim tym, którzy się angażują, przychodząc na spotkania Rady Parafialnej, ale też, tym, którzy są wielce pomocni w doradztwie dotyczącym gospodarowania materialnymi zasobami parafii.

Czy w parafii mamy ubogich i potrzebujących? I jak sobie jako wspólnota z tym radzimy?

Owszem, mamy. I tutaj ukłon w stronę pani Danusi Chmielewskiej (i jej pomocników), która jest koordynatorką, jeśli chodzi o udzielanie wsparcia potrzebującym. Mniejsze jest zapotrzebowanie na wykup obiadów dla potrzebujących dzieci w szkołach. Dlatego też więcej środków na pomoc charytatywną można przeznaczyć dla osób starszych, na przykład na zakup leków. W naszej parafii funkcjonuje kawiarenka, z której dochód przeznaczony jest na wsparcie wspomnianego funduszu charytatywnego, i choć jej funkcjonowanie przeżywa ostatnio pewien kryzys, myślę, że wspólnym wysiłkiem ludzi dobrej woli znajdzie chętnych do współpracy. Jest też kwestia asystencji osobom starszym, którym np. potrzebna jest pomoc przy wyjściu z domu, dotarciu do kościoła, sklepu, przychodni; czasami chodzi po prostu o pokonanie niedostrzegalnych dla zdrowych ludzi barier architektonicznych (takie przypadki zgłaszane są w kancelarii). Po ostatnim apelu zgłosiło się trzech panów z okolicy, którzy są gotowi do takiej pomocy.

Jacy są wrocławscy, grabiszyńscy, wierni, w porównaniu z tym, z którymi miał Ojciec wcześniej do czynienia?

Ludzie są serdeczni, jak zawsze. Czasem ktoś lekko podniesie ciśnienie, jak wszędzie. Na pewno są życzliwi, rozmodleni i żyją z parafią.

Jak sobie Ojciec radzi ze zróżnicowanymi poglądami politycznymi parafian i z różnymi oczekiwaniami z tym związanymi od duszpasterzy? Dzieje się to, co się dzieje w życiu publicznym, i ktoś jeden przychodzi z pytaniem, dlaczego Ojciec nie reaguje, a ktoś inny, dlaczego zareagował...

Staram się nie podejmować spraw politycznych na ambonie. Ale modlę się za rządzącymi i wszystkich naszych parlamentarzystów. Wszak wybraliśmy ich, aby dobrze kierowali naszą Ojczyznę. Proszę też Boga o pokój i pojednanie w narodzie.

Czego, według Ojca, potrzeba naszej parafii, naszej wspólnoty. Co nas czeka w najbliższym czasie? Przed jakimi wyzwaniami stoi nasza parafia i jej wierni?

Na pewno przed nami listopadowa piękna 100. rocznica odzyskania niepodległości. Będziemy mieli zapewne Mszę św. za Ojczyznę. Niech zaangażowanie wewnętrzne i obecność na Eucharystii będzie naszym dziękczynieniem Bogu za dar niepodległej Rzeczypospolitej, przeproszeniem za winy i prośbą o pomyślność dla naszego państwa, kraju i narodu.

Jak Ojciec ocenia, czy udało się Ojcu być blisko ludzi, tak jak Ojciec chciał, przychodząc do parafii przed pięć laty?

Trudno mi to ocenić. Ale od lat mam ten sam numer telefonu komórkowego i daję go chętnie na przykład w kancelarii, aby w razie potrzeby być dostępnym dla ludzi. Czasem ktoś przychodzi, żeby podzielić się jakąś dobrą wiadomością, czasem, żeby zrecenzować to, co się w parafii dzieje. Aprobując, ale czasem też krytycznie. Gdy ktoś pochwali, jest to miłe i zawsze mówię wtedy: „Bóg zapłać za dobre słowo”, bo każdy tego też potrzebuje.

À propos potrzeb: czego potrzebuje pasterz parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu u progu szóstego roku swojego proboszczowania?

Życzliwości i modlitwy. Zawsze cieszy mnie to, gdy ktoś mówi, że modli się za mnie, czy to indywidualnie, czy wspólnotowo. Umacnia mnie to i to doceniam.

Dziękując za rozmowę tego właśnie w imieniu Czytelników „Głosu Pocieszenia” Ojcu życząc. Ma Ojciec obietnicę naszej życzliwości, a i do modlitwy też się przyłączamy...

W imieniu „Głosu Pocieszenia” rozmawiał Bogdan Szyszko, współpraca Anna Dominiak





BOGA-RODZICO, DZIEWICO, BŁOGOSŁAWIONA MARIO!

Aleksandra MILEWICZ

Matka Boska, Matka Jezusa, Bogarodzica, Bogurodzica, Najświętsza Panienka...Ile jeszcze tytułów naszej Matki znamy? Zapewne wiele. Codziennie odmawiając pacierz poranny i wieczorny zwracamy się nie tylko do Trójcy Przenajświętszej, ale również do Niej, która jest naszą Matką.

O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie

I w kościele i w sklepiku i w pysznej komnacie

W rękę tego, co umiera, nad kotłuską dzieci,

I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.

(Jan Lechoń)

Polacy ukochali Matkę Bożą. Maryja stała się jednym z symboli narodowych. Maryję szanowali nawet niewierzący: „Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara, nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii. Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi”. (Adam Mickiewicz, *Dziady*, cz.III, wypowiedź Konrada).

To do Maryi większość Polaków zwracało się i zwraca nadal ze swoimi troskami, prośbami, podziękowaniami oraz żałami.

1 kwietnia 1656 roku, w katedrze lwowskiej, król Polski Jan Kazimierz Waza powierzył losy państwa po „wsze czasy” w ręce Matki Boga jako Królowej Polski.

Trzysta lat później prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński odnawia śluby Jana Kazimierza i stwierdza, iż „Polska jest Narodem Wybranym Najświętszej Maryi Panny”.

Sanktuaria maryjne przez cały rok są pełne pielgrzymów; na Jasnej Górze modlą się przed Czarną Madonną tysiące wiernych.

Tak było i przed wiekami. Wraz z przyjęciem wiary chrześcijańskiej przytuliliśmy się do Matki. Wraz z modlitwami powstawała poezja maryjna, powstawały pieśni maryjne tak lubiane przez nasz naród.

Pierwszą polską pieśnią religijną nawiązującą do kultu Marii jest utwór anonimowego autora „Bogurodzica”. Najdawniejszy tekst, tzw. krakowski I, pochodzi z 1407 roku (w rękopisach po

1408 roku występuje już forma Bogarodzica), składa się on z 2 zwrotek, pierwsza skierowana jest do Matki Boskiej, a druga do Chrystusa. Obie kończą się wołaniem błagalnym: *Kyrie eleyson* (Panie, zmiłuj się).

W wersji drukowanej po raz pierwszy zapisano tekst pieśni w kodeksie Jana Łaskiego w 1506 roku:

Bogurodzica, dziewico, Bogiem sławiona Maryja!

Twego syna, Gospodzina, matko zwołena Maryja,

Zyszczy nam, spuści nam.

Kiryjelejzon.

Twego dzieła krzyciela, Bożyce,

Usłysz głosy, napętni myśli człowieka.

Słysz modlitwę, jaż nosimy,

A dać raczy, jegoż prosimy,

A na świecie zbożny pobyt,

Po żywocie rajski przebył.

Kiryjelejzon.

W przekładzie na współczesny język polski:

Boga-rodzico, dziewico, błogosławiona Mario! Twego Syna-pana matko wybrana, Mario, pozyskaj nam, spuść nam, kyrie elejzon.

*Dla twego krzyciela, Synu Boży, usłysz głosy, spełnij myśli ludzkie. Usłysz modlitwę, którą zanosimy, a dać racz, o co prosimy. A na świecie zamożny pobyt (dobrobyt), po żywocie rajski przybytek, kyrie elejzon. (Julian Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, PWN, Warszawa 1989, s.20-21)*

Utwór ten zawiera wyrazy raczej poza nim nie spotykane i podaje je w wersji albo słowiańskiej albo jako czechizmy, bądź rusycyzmy (badacze cały czas sprzecają się w tej kwestii), dlatego też jest często niezbyt zrozumiały. Dla podniesienia się na duchu dodam, że znawca pieśni, Julian Krzyżanowski twierdzi, że był też niezrozumiały dla wielu już w momencie zapisania. Niezro-



Matka Boża Pocieszenia
kościół św. Zygmunta, Golina

zumiały, ale jednak intuicyjnie piękny! Przecież śpiewamy go do dziś. Każdego wieczoru o 21 rozbrzmiewa na Jasnej Górze i rozpoczyna Apel Jasnogórski.

Kiedy powstała „Bogurodzica”? Według XV-wiecznej legendy pieśń ułożył sam św. biskup Wojciech u schyłku X wieku.

Pochodzeniu „Bogurodzicy” poświęcono kilkadziesiąt rozpraw. Niektórzy badacze twierdzą, że była hymnem dynastii Jagiellońskiej, czyli hymnem państwowym od XV wieku. Powstała w związku z koronacją Władysława Jagiełły z królem Polski Jadwigą (1386). Jest to dość prawdopodobna wersja.

Pieśń śpiewano podczas największych uroczystości dworskich i przed bitwami. Rozbrzmiewała pod Grunwaldem, kiedy nasi rycerze walczyli z Krzyżakami, przyniosła nam wielkie zwycięstwo.

Początkowo śpiewano pierwsze dwie zwrotki. Podczas kolejnych lat powstawały kolejne zwrotki i jest ich obecnie kilkanaście (znalazłam 14), ale najbardziej popularne i znane są jednak dwie pierwsze.

Od XVI wieku powoli zapomniano o „Bogurodzicy”. Dopiero smutny XIX

wiek, wiek rozbiorów, przywrócił ją pamięci Polaków. Zaczęto ją znów śpiewać, powracać do niej w opracowaniach, nawiązywać do niej w utworach.

W 1816 roku w „Śpiewach historycznych” jej przedruk zamieścił J.U. Niemcewicz. Tuż po wybuchu powstania listopadowego w 1830 roku J. Słowacki sparafrazował „Bogurodzicę” i napisał pieśń „Bogarodzico Dziewico”(„Hymn”). Jest to pierwszy utwór o tematyce religijnej w twórczości naszego wieszca. Był bardzo popularny podczas powstania i po nim, na gorąco opisuje emocje, które nurtowały Polaków w tamtym czasie:

*Bogarodzico Dziewico, Dziewico!
Usłysz nas, Matko Boża
Usłysz nas!
To ojców naszych śpiew
Wolności błyska zorza!
Wolności bije dzwon!
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron!*

(J. Słowacki)

Niestety powstanie upadło i „wolności dzwon” zamilkł. Odezwał się znów podczas powstania krakowskiego czy powstania styczniowego, a także podczas I wojny światowej. Natomiast „Bogurodzica” była z nami również i wtedy, kiedy wydawało się, że nigdy już się „dzwon wolności” nie odezwie i także wtedy, kiedy znów zaczął w 1918 roku bić. I wtedy proszono:

*Bogarodzico Dziewico, Dziewico!
Usłysz nas, Matko nasza
Usłysz nas!
Niech ojców naszych Bóg
I nam królować raczy!
Wraz z Synem, Matko, Twym!
Bogarodzico!”*

(J. Słowacki)

Kolejnym odwołaniem do „Bogurodzicy” są wiersze poetów pokolenia Kolumbów – K. K. Baczyńskiego „Modlitwa do Bogarodzicy” i T. Gajcego „Modlitwa żołnierska”.

Czasy II wojny światowej, lata okupacji, były bardzo ciężkie dla społeczeństwa i pojedynczych osób. Baczyński wołał do Bogarodzicy w swoim wierszu:

*Któraś wiodła jak bór pomruków
ducha ziemi tej skutego w zbroi szereg,
prowadź nocne drogi jego wnuków,
byśmy milcząc umieli umierać.*

Bogarodzica zawsze wspierała nas w naszych ciężkich próbach, a mieliśmy ich dużo. Ciągłe musieliśmy umieć umierać. Ale również K.K. Baczyński prosi Matkę o wsparcie wtedy, kiedy czasy ciężkie się skończą i nie będziemy musieli zabijać i umierać:

*Która jesteś jak nad czarnym lasem
blask – pogody słonecznej kościół,
nagnij pochmurną broń naszą,
gdy zaczniemy walczyć miłością.*

(21.03.1944 r., K.K. Baczyński)

„Bogurodzica”, niezwykle ten utwór doczekał się po II wojnie pomnikowego wydania w BPP (Biblioteka Pisarzy Polskich) (1962), zawierającego ok. 200 podobnych tekstów.

Różnie się nasze losy układały, różni byliśmy – i dobrzy, i źli, i nijacy. Szliśmy do Matki i odchodziliśmy od Niej, prosiliśmy o łaski za jej przyczyną, obiecywaliśmy wiele i raniliśmy Ją. Ale dalej idziemy, prosimy, przytulamy się i odchodzimy, i znów powracamy. Zdarza się, że potrafimy tylko mówić „święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi”, pierwszej strofy modlitwy „Zdrowaś Maryjo” nie śmiemy. Ale:

*A kogo, Matko, Ty pobłogosławisz,
ten do wieczności szczęśliwie dopłynie,
a za kim, Matko, na sądzie się wstawisz,
ten wieczną śmiercią nigdy nie zaginie.*

◆◆◆



Matka Boża z Dzieciątkiem
Rafael Santi



KIEDY NASTĄPI KONIEC

Msza Święta, oprócz mistycznych cech, ma też swój zaplanowany przebieg. Ale w odróżnieniu od wizyty w kinie albo teatrze lub na koncercie (do których kinowy brak kultury też zaczyna już docierać) nie jest wszystko jedno, kiedy wejdziemy czy wyjdziemy. I o ile spóźnienie, jakkolwiek niewłaściwe, można jakoś zrozumieć (bo może przytrafiło się coś zupełnie nieoczekiwanego), to dla wychodzenia przed końcem mszy nie ma usprawiedliwienia. A kończy się ona błogosławieństwem i w zasadzie należałoby poczekać, aż kapłan wejdzie do zakrystii.

Ilość powodów, dla których musielibyśmy opuścić kościół przed błogosławieństwem, jest doprawdy nikoma. I bardzo smutny jest widok parafian wymykających się ze świątyni w chwili, gdy kapłani przystępują do rozdawania Komunii Świętej. Taka trochę demonstracja, że niedzielny udział w nabożeństwie to przykry obowiązek, od którego chcemy uwolnić się jak najszybciej.

Czy gdybyśmy byli z wizytą u znajomych, zachowalibyśmy się tak samo? Wyszlibyśmy bez pożegnania, wykorzystując moment, gdy gospodarz udał się do kuchni? Najwyraźniej Pana Boga nie szanujemy na równi z naszymi przyjaciółmi i rodziną, bo wobec Niego na ten nietakt sobie pozwalamy.

Szkoda, że często brak nam wyobraźni, aby uświadomić sobie ogrom i powagę misterium, w którym jest nam dane uczestniczyć. Bo wtedy takie zachowania nie miałyby miejsca.

IK



fot. Bogdan Szyszko

ŚP. MIŁA SUCHAROWA

(1929-2018)

Do wieczności odeszła kolejna podpora naszej parafialnej wspólnoty, od kilkudziesięciu lat w swoich wysiłkach aktywnie działająca na rzecz międzyludzkiego pojednania i budowania wspólnoty z Panem Bogiem.

Boguchwała Bogumiła Suchar z domu Pankowska, urodziła się w Bydgoszczy, w rodzinie, w której z dumą kultywowano patriotyczne tradycje. Beztrioskie dzieciństwo przerwała II wojna światowa, która oznaczała dla niej jako 10-letniego dziecka rozłąkę z najbliższymi, dorastanie w warunkach terroru i życie w ustawicznym poczuciu zagrożenia ze strony okupanta, w dotkliwym niedostatku, a od 14. roku życia ciężką, przymusową pracę fizyczną w fabryce obuwia.

Po wojnie przyszedł czas przyspieszonej nauki, a potem studiów prawniczych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wykonywanie prawniczego zawodu okazało się dla niej niemożliwe, zarówno z racji „niewłaściwego pochodzenia”, jak i dlatego, że mimo wielokrotnych propozycji nigdy nie zgodziła się na wstąpienie do PZPR. W roku 1954 wyszła za mąż za wdowca Stefana Suchara, którego dwóm synom, Jackowi i Krzyskowi starała się stworzyć dom i zastąpić matkę. Po urodzeniu trojga dzieci wróciła do pracy zawodowej.

Była kobietą pracującą, obciążoną rodzinnymi i zawodowymi obowiązkami, a jednak aktywnie angażowała się w działalność społeczną.

Jako osobie urodzonej na polsko-niemieckim pograniczu, która doświadczyła na sobie okropieństw wojny i okupacji niemieckiej, leżały jej na sercu działania na rzecz pojednania między narodami. Od początku lat siedemdziesiątych była członkiem wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej i od tej też pory aktywnie angażowała się w działalność na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego. W czasie stanu wojennego współuczestniczyła w dzia-

łaniach Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego opiekującego się internowanymi i więzionymi działaczami Solidarności oraz ich rodzinami. Zaangażowanie w zbliżenie polsko-niemieckie zaowocowało udziałem w utworzeniu Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji im. św. Jadwigi. Bogumiła Suchar uczestniczyła też w działaniach innych instytucji, służącym temu celowi: Fundacji w Krzyżowej oraz Towarzystwie im. Edyty Stein. Ważny dla niej był zarówno dialog ekumeniczny wewnątrz chrześcijaństwa, jak i zbliżenie między chrześcijanami i Żydami; poświęciła im w życiu wiele czasu i uwagi.

Niezwykle istotną częścią jej własnego życia, było życie parafii św. Klemensa Dworzaka oo. jezuitów przy al. Pracy, w której przeżyła 60 lat. Parafia odgrywała zawsze, w jej życiu i sercu, wielką rolę. Ważnym doświadczeniem było członkostwo m.in. we wspólnocie Rodziny Rodzin, w której od początku lat siedemdziesiątych, udzielała się z prawdziwym oddaniem, zaangażowaniem i przejęciem. Jej aktywność obejmowała również uczestnictwo w innych działaniach wspólnotowych, takich jak organizacja kawiaienki, a także autorstwo i publikację tekstów, w tym także i w parafialnym piśmie.

Była osobą głęboko religijną, a jej religijność wiązała się z otwarciem na wspólnotę i na potrzeby bliźnich. Pracowita, dzielna, światła, otwarta i dobra kobieta. Wspaniała matka, babcia i prababcia. Wychowała pięcioro dzieci, doczekała się trzynaściorga wnuków i dziesięciorga prawnucząt. Do końca, tak długo, jak pozwalało jej na to zdrowie i siły, zachowała otwartość na sprawy świata i otaczających ją ludzi.

TS, GJ

PANI MIŁA

Panią Miłą zacząłem bliżej poznawać, gdy zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc w przekazaniu do proboszcza świątecznego listu do Dortmundu. Bardzo tego

pilnowała, żeby przynajmniej dwa razy do roku poszły do naszych przyjaciół z Niemiec życzenia świąteczne. I to nie jakieś zdawkowe, ale takie, które zawierały w sobie i coś ze wspólnie przeżytej historii, i coś z eschatologicznej nadziei, a wszystko to w duchu głęboko przeżywanej wiary. No i obowiązkowo z podpisami najważniejszych ludzi w parafii (dla nadania pismu odpowiedniego „znaczenia”). Potem były konsultacje związane z treścią kolejnych życzeń i kolejnych... I tak stało się to pewnego rodzaju tradycją, związaną z ciekawymi i inspirującymi rozmowami. Te rozmowy to była wzajemna wymiana informacji. Pani Miła pytała, co się dzieje w parafii (redaktor parafialnego pisma powinien wszak takie rzeczy wiedzieć), a ja dowiadywałem się, jak te czy inne problemy rozwiązywano w naszej wspólnocie (Pani Miła mieszkała w parafii od 60 lat!) kiedyś – za o. Wilczka, o. Wiktora... I przy tej okazji mówiliśmy wiele o historii, własnych przeżyciach, doświadczeniach... Wielokrotnie słyszałem z ust Pani Miły o tym, jak się cieszy z tego, co dzieje się w parafii, a nawet jest dumna, bo mamy nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., mamy windę dla niepełnosprawnych, pięknie odnowiony kościół, kazania są na odpowiednim poziomie, a księża publicznie nie politykują... Ale też mówiliśmy o tym, co nas boli, co nam się marzy – zarówno w naszym małym, parafialnym Kościele, jak i w Kościele powszechnym: o wciąż małej ilości chętnych do głębszego zaangażowania w życie parafii (przy całym szacunku dla tych, którzy się cokolwiek z prywatnego życia dla tegoż zaangażowania udaje uszczknąć), o braku przełożenia treści ewangelicznych na praktykę życia codziennego, szczególnie w sprawach związanych z pomocą uchodźcom czy osobom wykluczonym itd., itp. Razem z Panią Miłą też cieszyliśmy się z kolejnych inicjatyw papieża

Franciszka. Gdy o nich rozmawialiśmy, widziałem w Jej oczach ten szczególnie blask, będący echem Jej głębokiego niegdyś zaangażowania (w ramach Rodziny Rodzin) w odnowę Kościoła po Soborze Watykańskim II, w tworzenie poradnictwa rodzinnego w parafii, w pomoc duszpasterzom w katechezie, w pojednaniu polsko-niemieckie na tym najniższym szczeblu, międzyludzkim... Wychowana na lekturze „Tygodnika Powszechnego”, w jego wrażliwości, doceniała każdą pobożność, byle była szczerą. W ostatnim okresie życia szczególnie „przemówiła” do niej osoba i duchowość ks. Dolindo Ruotolo z jego hasłem: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Wiele ludzkich postępków Ją denerwowało, ale co do samych ludzi mawiała, że nigdy nie wiadomo, co takiego-owego człowieka przywiodło do złego. I ile w tym było naszej winy – mojej i twojej. Nie bała się śmierci, ufała Bogu, ufała w Jego wielkie miłosierdzie. I nam to pozostaje. I jeszcze dziękczynienie: *Dzięki Ci, Panie Boże, za Panią Miłą, dobrego człowieka. Obyśmy nie zmarnowali tego, co za sprawą Jej wysiłków stało się naszym dobrem...*

Bogdan Szyszko

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA Z DORTMUNDU

Szanowny Ojcie Jacku, Drodzy Parafianie Parafii św. Klemensa Dworzaka!

Przez Marię i Augusta-Wilhelma Hecktów dowiedzieliśmy się o śmierci pani Miły Suchar i chcielibyśmy Wspólnocie Parafialnej św. Klemensa tą drogą wyrazić nasze serdeczne współczucie.

Panią Miłą Suchar poznaliśmy i ceniliśmy jako małą kobietę o wielkiej energii, dla której główną troską było porozumienie i pojednanie pomiędzy polskimi i niemieckimi chrześcijanami. Dlatego inicjowała i towarzyszyła licznym spotkaniom młodych i dorosłych w ramach partnerstwa między parafią św. Klemensa i naszą parafią Świętych Ewaldów. W czasie akcji pomocowej „Solidarność Parafii z Parafią”, służącej zbudowaniu partnerstwa między dortmundzkimi i wrocławskimi parafiami, oraz w czasie pracy w Fundacji św. Jadvigi była – wraz ze zmarłym w 2001 r. mężem Stefanem – bardzo ważną osobą do kontaktu i wytężonej pracy.

Chętnie wracamy pamięcią do naszego ostatniego spotkania we wrześniu 2015 roku z panią Miłą Suchar i wieloma innymi członkami Waszej Wspólnoty Parafialnej! Dziękujemy Bogu za życie Miły Suchar oraz całe dobro i pomoc, które w Jej życiu od Niej wyszły. W niedzielę 26 sierpnia 2018 r. w czasie Mszy św. o godz. 11.00 w naszej parafii Świętych Ewaldów chcemy się za naszą Zmarłą w szczególny sposób modlić.

W imieniu parafii Świętych Ewaldów pozdrawiamy Was

Ludger Hojenski – proboszcz
Ulrike Röwekamp – referent parafialny
Dortmund-Aplerbeck, w sierpniu 2018 r.



MATKA WSZYSTKICH LUDZI

Kiedy spory już szmat czasu temu zwiedzałam z klasą Fabrykę Bombek Choinkowych w Miliczu – zakład wysyłający swoje produkty do wielu krajów świata, naszą uwagę zwrócił fakt, że w każdym pudełku zawierającym ozdoby w kształcie głowy Mikołaja jedna jest głową Murzyna. Właściwie nic w tym dziwnego, że czarnoskórzy mieszkańcy Ameryki chcieli, aby ich dzieci wierzyły, że jest on podobny do nich.

Kiedy w 1978 roku św. Jan Paweł II został wybrany na Stolicę Piotrową, ówczesna komunistyczna Telewizja Polska dosyć mocno się wysilała, aby znaleźć i pokazać jakieś neutralne materiały o nim. Wyciągnięto zatem z lamusa reportaż z podróży duszpasterskiej do Afryki. Kardynał Wojtyła spotkał się podczas niej także z miejscowymi dziećmi, którym rozdał obrazki z Matką Bożą Częstochowską. W komentarzu do tej sceny znalazło się stwierdzenie, że mali Afrykańczycy byli bardzo zadowoleni, że Madonna z Polski jest czarna tak samo jak oni. Innym razem zdarzyło mi się być w klasztorze sióstr Sacre Coeur w Poitiers we

Francji. Jest to zgromadzenie międzynarodowe. Oprowadzająca mnie zakonnica pokazała mi figurkę Matki Bożej przywiezioną przez nowicjuszkę z Japonii. Otóż Maryja odziana jest w kimono, ma skośne oczy i tradycyjną fryzurę mieszkanki Kraju Kwitnącej Wiśni. Na rękę trzyma Dzieciątka Jezus w owinięte we wzorzysty becik.

Choć może trudno nam sobie to wyobrazić, w różnych stronach świata i w różnych kulturach Matka Boża przedstawiana jest na wzór miejscowej kobiety. Chyba największe nagromadzenie takich „regionalnych” wizerunków Najświętszej Dziewicy znajduje się w Bazylice Zwiastowania w Nazarecie. W tamtejszych arkadach otaczających kościół umieszczono Jej obrazy z różnych stron świata. I tak zobaczymy Maryję – Indiankę, Maryję – Hiszpankę, Maryję – Chinę, itd. Oczywiście Matka Boża miała swój prawdziwy wygląd, ale nigdzie w tekstach biblijnych tego nie odnotowano. I nawet w sztuce europejskiej minionych stuleci Jej postać zmienia się wraz ze zmianą obowiązujących kanonów urody kobiecej. Zresztą nie chodzi tu tylko o artystyczną wizję twórców wywodzących się z różnych epok i środowisk kulturowych. Kiedy Maryja objawiła się w Guadalupie Indianinowi Juanowi Diego była odziana w strój, jaki nosiły azteckie księżniczki. Obraz, który odbił się na *tilmie* (indiańska nazwa tuniki), nie jest dziełem żadnego malarza. Wnikliwe badania dowiodły natomiast, że nosi on symbole charakterystyczne dla kultury szesnastowiecznych rdzennych mieszkańców obszaru współczesnego Meksyku.

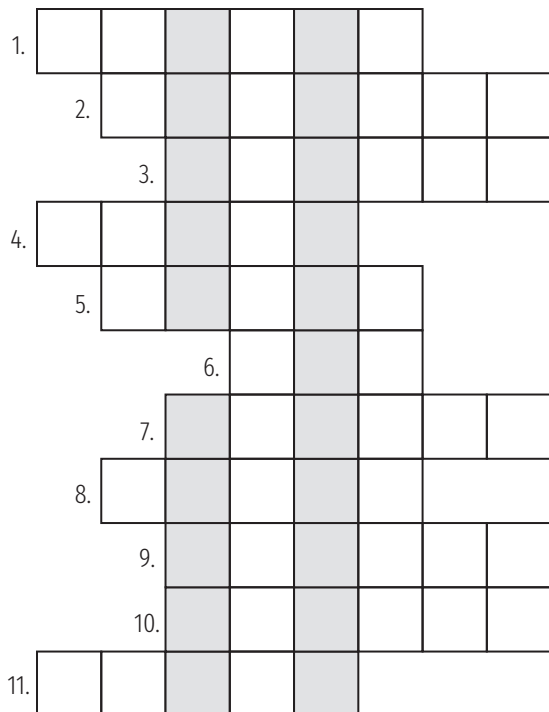
Właściwie, czy powinno nas to wszystko dziwić? Maryja jest prawdziwą Matką wszystkich ludzi i przychodzi do nich w taki sposób, w jaki będzie im najbliższa. Mieszkańcowi Dalekiego Wschodu modlitwę ułatwiają orientalne rysy i suknie, natomiast



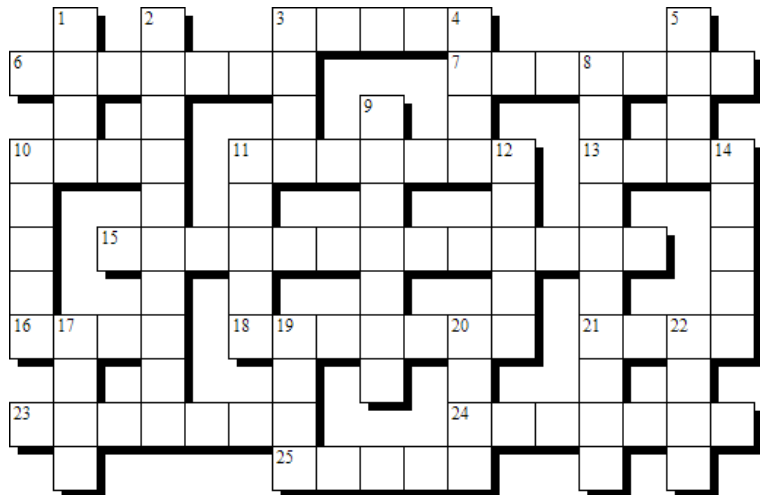
my Polacy wolimy ją w słowiańskim wydaniu. A Matka Boża wspiera, pociesza i otacza opieką swój lud na wszystkich krańcach ziemi, niezależnie od koloru oczu i stroju.

IK

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI



KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



Poziomo:

- 3) synowa Judy
- 6) ... Sykstyńska – Rafaela
- 7) cnota
- 10) typ żagłowca
- 11) wiara dla niewiernych
- 13) gody ssaków
- 15) Szwed w Polsce
- 16) zamiast kropki
- 18) zarządca dworu króla Achaba
- 21) noszona pod ornatem
- 23) dezaprobata
- 24) epilog dnia
- 25) kaduceusz

Pionowo:

- 1) indyjski gigant przemysłowy
- 2) prawie małżeństwo
- 3) z datkiem bądź daniem
- 4) owczy plon
- 5) cewka
- 8) pracuje z klientem
- 9) przekaz, mit
- 10) drzwi ze skrzydłami
- 11) knowanie
- 12) zielony lub sztuczny
- 14) patronka Sycylii
- 17) panińska roślina
- 19) bóg zwalczany przez proroków izraelskich
- 20) nieczysty dla żydów ptak
- 22) pływiczna, przeprawa

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Pewien profesor teologii uważał za najważniejsze cechy kazania jego jasność i zwięzłość. Nieustannie powtarzał studentom: „Kazanie 15-minutowe ma wartość dla Boga, a kazanie, które trwa dłużej niż pół godziny, już tylko dla diabła”.



„Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów”.

Rozwiązania z numeru czerwcowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci – **WAKACJE Z BOGIEM**
 krzyżówka dla dorosłych – **ZNAK KRZYŻA**

Nagrodę książkową wylosowała:

Danuta Kwaśniewicz

Dziękujemy bardzo wszystkim, którzy wzięli udział w naszych

konkursach. Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Poczucia” w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospoczucia@tlen.pl.

Stronę opracowali:

Aleksandra Kumaszcza, o. Andrzej Pełka SJ

CZYTAJ Z NAMI



Mam nadzieję, że wycpęcici, może trochę rozleniwieni i z nowymi siłami wracamy na utarte szlaki naszej codzienności. A żeby nie było nudno i przyziemnie zapraszam do spotkania z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Maria Miduch, która, jak sama się przyznaje, nie chce zaserwować nam w swoich książkach naukowych wywodów i skomplikowanych tłumaczeń, ale chce poprzez swoje doświadczenie obecności i przeżywania Tajemnicy, pociągnąć i zachęcić do jej doświadczenia, poczucia, skosztowania i zapragnięcia – do przybliżenia się do Stwórcy, dawcy wszelkiego dobra. Niech dodatkową zachętą będą słowa jednej z czytelniczek jej książek: „Uwielbiam książki Marii Miduch z prostej przyczyny, o Bogu pisze z fascynacją, prostotą, miłością i ogromnie ciekawie”.



Maria Miduch
BIOGRAFIA BOGA OJCA
Wydawnictwo WAM

„Jeżeli już sobie wyobraziłeś Boga, to to już nie jest Bóg” – ta myśl św. Tomasza z Akwinu

uświadamia nam, że Boga nie można ani zrozumieć, ani poznać. On sam jednak pokazuje się nam stopniowo i na kartach Pisma Świętego i w naszym życiu również. Jego oblicza zawsze są jednak pełne miłości i to jest najważniejszą Jego cechą. Pamiętać trzeba jednak, że jest dla nas niezgłębioną tajemnicą. W swojej książce dr Miduch pokazuje, jaki jest

Bóg i w jaki sposób przejawia się w naszym życiu, jak możemy odpowiedzieć na Jego wołanie i na Jego miłość.

Dobrym uzupełnieniem tej książki będzie z pewnością jedna z konferencji autorki pt. „Imię Boga”, której można wysłuchać na YouTube.



Maria Miduch
BIOGRAFIA SYNA BOŻEGO

Wydawnictwo WAM

Wydawałoby się, że o Jezusie Synu Boga napisać już wszystko, pokazano Jego życie i śmierć w wielu filmach (lepszyc lub gorszych), zatem – co może nam dr Maria Miduch innego, odkrywczego przekazać? Otóż, owszem, może. Jest naukowcem, bibliścią i kobietą, zatem świetny zestaw by odkryć, co jeszcze nieodkryte i pokazać to, na co patrzyliśmy, a nie widzieliśmy. Nie chciałabym odbierać czytelnikom przyjemności odkrywania na kolejnych stronach nowego oblicza Chrystusa, więc zaznaczę tylko kolejny raz, że autorka ma niezaprzeczalny talent do opowiadania o rzeczach i bytach nieuchwytnych w sposób zrozumiały dla każdego. Poza tym zachęca nas do zaprzyjaźnienia się z Bogiem, który tak nas umiłował, że poszedł na mękę, by nas zbawić, otworzył drogę do wiecznego szczęścia i wciąż czeka na nasz dar miłości.



Maria Miduch
BIOGRAFIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Wydawnictwo WAM

Jak można napisać książkę o Duchu Świętym? O kimś niewidzialnym? No, jest to zadanie trudne, żeby nie

powiedzieć niewykonalne. Ale można spróbować pokazać Go poprzez Jego działanie i pomóc nam zobaczyć ślady Jego bytności również w naszym życiu. Pasjonatka i znawczyni kultury, historii i języka hebrajskiego potrafi pokazać nam nowe oblicze Najwyższego. Robi to w sposób bardzo prosty i przejrzysty, opowiadając o doświadczeniach swoich i tych, których spotkała na drogach wiary. Nie ma tu naukowego zadęcia i profesorskiego żargonu dla wybranych, jest chęć podzielenia się własnym doświadczeniem, miłością i zaufaniem. Są ludzie, którzy swoimi słowami kreuja w naszym umyśle fascynujące obrazy, których słucha się łapczywie i chce się słuchać bez końca. Maria Miduch do takich należy. Trzecia osoba Trójcy Świętej jest z każdym z nas od początku, tak jak we wszystkich dziełach Boga, tego, który jest Miłością. Autorka chce, żebyśmy mogli poczuć tę Jego niewidzialną, ale przecież odczuwalną obecność, żebyśmy, tak jak nurek czuje wodę wokół siebie, mogli poczuć Ducha Świętego, Jego pocieszającą, pomagającą, uzdalniającą, umacniającą miłość.

Wejścia w głębszą relację z Trójcą Świętą i zakosztowania owoców tej bliskości życzę wszystkim poszukującym czegoś więcej w wierze niż tylko rytuału.

Barbara Ćwik



WAKACYJNY KONKURS

Podczas wakacji zwiedziłam miejscowość Bzianka w województwie podkarpackim. Natknęłam się tam na kapliczkę, która ma swoją historię. W latach 1897-1898 przy montażu kościoła parafialnego cieśla Karol Kaczor potknął się na szczycie dachu i spadł w dół. Zatrzymał się na ostatniej belce dachu, a pomocnicy ściągnęli go na ziemię bez żadnych obrażeń. W podziękę Bogu za uratowanie życia postawił wraz z żoną Domicelą kapliczkę w 1912 roku. W roku 2012, w setną rocznicę ufundowania kapliczki, odbył się zjazd rodziny Kaczorów.

Przesyłam wraz z pozdrowieniami

J.G. Ostrowska

Msza za internowanych



fol. Ryszard Milewicz

17 czerwca podczas Mszy Świętej o godzinie 12.00 modliliśmy się w intencji internowanych i represjonowanych podczas stanu wojennego i ich rodzin. Uroczystej Eucharystii, z udziałem pocztów sztandarowych organizacji związkowych i m.in. przewodniczącego dolnośląskiego regionu NSZZ Solidarność Kazimierza Kimso, przewodził ks. prałat Stanisław Pawlaczek, duszpasterz Solidarności. Kazanie wygłosił o. Jacek Maciaszek SJ. Po Mszy Świętej część uczestników zebrała się w parafialnym ogrodzie na zwyczajowym wspólnym śpiewaniu pieśni z internowania. Oprócz śpiewania goście mogli wspólnie spędzić czas, porozmawiać i powspominać. W ogrodzie na uczestników spotkania czekał już wcześniej przygotowany symboliczny poczęstunek. JJ

Ministranckie wakacje



fol. z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Grupa ministrantów młodszych wraz z o. Andrzejem Pełką SJ i wychowawcami Karolem Kuczmarzem i Janem Głąbą, w pierwszym tygodniu wakacji wyjechała na swój letni obóz, przywoząc dużo radości do pięknie położonej agroturystryki „Willa Maria” w Nowym Waliszowie k. Bystrzycy Kłodzkiej. Trzynastu młodych chłopców, podzielonych na dwie grupy wiekowe, dzielnie pracowało na obozie, zgłębiając poprzez zabawę, rozmowy na spotkaniach i codzienne

Eucharystie „Cuda Jezusa” – bo to właśnie było hasłem przewodnim tegorocznego programu. Za nami dużo dobra. Zabawa w basenach i ciepłym jacuzzi, rekreacja na placu zabaw, zacięte piłkarskie pojedynki, gra w tenisa, podchody w lesie, quizy, krzyżówki oraz zabawy prowadzone przez wychowawców. Było wspaniale. Za ten czas dziękujemy przede wszystkim Panu Bogu, ale i naszym gospodarzom! A może i ty chcesz dołączyć do ministranckiej drużyny? Zbiórki w każdą sobotę o godz. 9.00 – kandydatów i ministrantów z klas: V, VI i VII, o godz. 10.30 – z kl. III i IV. Więcej informacji w gablocie i u o. Andrzeja Pełki SJ.

JG

Wakacyjna pomoc



fol. Bogdan Szyszko

W lipcu, podczas urlopu naszego zakrystiana br. Piotra Wójciaka SJ, zastępowali go młodzi jezuicy klerycy, studenci filozofii z Krakowa – Sebastian Parczewski SJ i Krzysztof Dzieńkowski SJ, a w pracach kapłańskich czynną pomocą służył (jak od wielu już lat w wakacje) o. Bogdan Lisiak SJ. Serdecznie dziękujemy!

Nowe ławki



fol. Bogdan Szyszko

W poniedziałek 20 sierpnia pod chórem pojawiło się dziesięć nowych ławek przywiezionych z Nowego Sącza, specjalnie zamówionych do naszego kościoła, które zastąpiły, przeniesione kilka lat temu z ówczesnej sali św. Stanisława Kostki szkolne ławki jeszcze z czasów, kiedy nauka religii odbywała się w przestrzeniach przykościelnych. Jest też jedenasta, odnowiona, przykład tego, w jaki sposób planowana jest w

najbliższym czasie renowacja pozostałych kościelnych siedzisk.

Tablica ogłoszeniowa Rady Osiedla



fol. Bogdan Szyszko

W połowie lipca przy na rogu posesji należącej do dawnego Gimnazjum nr 6 pojawiła się tablica ogłoszeniowa Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, na której znaleźć można najnowsze wieści z obrad tegoż gremium, a także różnorodne materiały dotyczące akcji i inicjatyw organizowanych przez władze miejskie Wrocławia.

Prace remontowe w domu zakonnym



fol. Bogdan Szyszko

Choć wierni wchodzący do kościoła tego na co dzień nie widzą, w zabudowaniach parafialnych (a konkretnie w domu zakonnym, będącym też plebanią) trwają od połowy czerwca prace remontowe, związane z wymianą przestarzałej i zawodnej (a przez to czasami i niebezpiecznej) instalacji elektrycznej (dom zakonny ma instalację pochodzącą z różnych epok, tak jak budowane były jego części – z lat 30. i 70. XX w.) oraz z odnowieniem korytarzy i części wspólnych pomieszczeń. Ekipa elektryków biedziła się nad problemami z przedwojennymi (miejscami) przewodami, malarze nad podwieszaniem sufitów wyrównywaniem i malowaniem ścian, a cykloniarze nad podłogą w auli i na korytarzu. Po zakończeniu prac ma być (jeszcze trwają ostatnie roboty) bez fajerwerków, ale czystiej, bezpieczniej i normalniej – jak w domu.

Aniołek naszych dobrych myśli i modlitw

Po lewej stronie od obrazu Pana Jezusa Miłosiernego pojawił się, znaleziony



przy okazji porządków (jak to przy malowaniu) i pięknie odrestaurowany, mały aniołek, tzw. putto, motyw powszechnie stosowany w dekoracjach kościelnych w okresie baroku i rokoka. Niech obrazuje nasze myśli i modlitwy, czyste i proste, jak u dziecka, bezgranicznie ufającego swojemu Zbawicielowi.

Pośmiertne odznaczenie dla Michała Haniszewskiego

1 marca minął rok od śmierci dobrego ducha naszej parafii, kustosa solidarnościowej tradycji, nieodżałowanej pamięci śp. p. Michała. Jak się dowiedzieliśmy, Prezydent RP za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej odznaczył pośmiertnie śp. Michała Haniszewskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Order Odrodzenia Polski, Polonia Restituta (PR), ustanowiony został przez Sejm Rzeczypospolitej ustawą z dnia 4 lutego 1921 jako najwyższe odznaczenie państwowe po Orderze Orła Białego. Będąc na spacerze, bądź wycieczce rowerowej, w okolicach cmentarza przy ul. Gałczyńskiego na Ołtaszynie, zatrzymajmy się czasami na chwilę zadumy w miejscu doczesnego spoczynku p. Michała...

Rocznica powstania Solidarności



W niedzielę 26 sierpnia świętowaliśmy w naszej parafialnej świątyni 38. rocznicę powstania NSZZ Solidarność. Liturgię o godz. 12.00 rozpoczęło uroczyste wejście do kościoła kapłanów i licznych pocztów sztandarowych (22) z sali Pamięci Solidarności. Każdy pojawiający się w kościele poczet składał hołd byłemu proboszczowi

parafii o. Adamowi Wiktorowi SJ przed epitafium poświęconym legendarnemu Duszpasterzowi Ludzi Pracy. Tego dnia gościliśmy delegację Solidarności z wielu zakładów pracy Wrocławia i Dolnego Śląska, dawnych opozycjonistów i działaczy związkowych, ludzi, którzy w latach 80. XX w. tworzyli historię Polski. Eucharystii przewodniczył i kazanie wygłosił ks. bp Andrzej Siemieniewski, kierując ją zarówno do młodych, dla których Solidarność jest pewnym wydarzeniem historycznym albo po prostu nazwą związku zawodowego, do którego są zapisani, jak i do tych którzy po latach przybyli tu, by dziękować Matce Bożej Robotników za pomoc, jaką otrzymywali walcząc pod hasłami Solidarności. Wyjątkowość tego nabożeństwa polegała nie tyle na obecności wyjątkowych gości, ale na obecności ludzi, dla których Solidarność to nie tylko związek zawodowy, ale symbol wolności i walki o wolność dla nich i ich bliskich. Kolejnym etapem świętowania tej ważnej rocznicy było spotkanie pod tablicą Solidarności na terenie byłej zajezdni MPK, a obecnie Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyskiej. JJ

Odpust Matki Bożej Pocieszenia



Jak to jest w zwyczaju, w pierwszą niedzielę po wspomnieniu św. Augustyna, 2 września o godz. 12.00 została odprawiona w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odpustowa Msza św. Było uroczyste wejście, zaproszeni goście – księża z dekanatu Wrocław-Śródmieście, głęboka homilia ojca duchownego Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu ks. Aleksandra Radeckiego o naszych prośbach, które przynosimy na co dzień do Matki Bożej i o tym, co być może i Ona chciałaby, żebyśmy Jej ofiarowali, o pocieszeniu, o składaniu życzeń i właściwej ich treści (konkluzją było, że należy życzyć pomyślności – aby wszystko było po myśli Boga) i tylko jakby znakiem czasów było to, że ranga uroczystości nie przyciągała już tylu wiernych co kiedyś. Pocieszające jest to,

że nie od wielkiego dzwonu, ale nawet w zwykły dzień, kiedy się nie wejdzie do naszego kościoła, zawsze przed Jej obrazem płoną zapalone świeczki i choć na krótką chwilę, ale przychodzą wierni – z ufnością prosząc o wstawiennictwo u Boga.

Nowy duszpasterz

Serdecznie witamy w naszej parafii nowego duszpasterza. O. Mariusz Kubów SJ urodził się 19.09.1970 r. w Niemodlinie. Po święceniach kapłańskich (20.06.2000 r. w Czecho-wicach-Dziedzicach) pracował na parafiach w Bytomiu, Starej Wsi, Gliwicach i Nowym Sączu – głównie jako katecheta i duszpasterz dzieci. W naszej parafii katechizuje dzieci w SP nr 109 i przygotowuje dzieci do I Komunii św. Lubi czytać literaturę polską i pamiętniki, teatr, dobry film. W wolnych chwilach zajmuje się hodowlą ptaków. Ze sportów najwyżej ceni pływanie i sporty wodne. Jeździ na rowerze, biega, gra w piłkę, tenisa i uprawia turystykę górską. Wy-soko ceni kuchnię swojej mamy i włoską. Lubi ludzi, łatwo nawiązuje znajomości, ma wielu przyjaciół. Czego nie lubi? Częstej zmiany miejsca zamieszkania i swoich wad. MK, bs

„Kadrowe” przesunięcia

Od początku września nasz były redakcyjny kolega Janek Głęba zamieszkał w nowicjacie Towarzystwa Jezusowego w Gdyni – postanowił spełnić swoje marzenia i wstąpił do zakonu jezuitów. Serdecznie dziękujemy Jankowi za jego zaangażowanie zarówno w pracę parafialną (o. Proboszcz miał nawet pokusę, żeby wystawić mu mało przychylną opinię dla prowincjała, bo a nuż uda się i go nie przyjmie, i zostanie...) – w Magisie, w Klubie Seniora, w „Głosie Pocieszenia” i w wielu inicjatywach, o których wiedzą jedynie ci, co odnieśli z nich pożytek. A trochę ich było... Dobry ślad w parafii św. Klemensa Dworzaka Janek Głęba już zostawił, pora podzielić się nim z innymi. Młodemu jezucie, na początku jego drogi w dobrym Towarzystwie, Jezusowym, zapewniając o pamięci w modlitwie, życzymy, by jak jego imiennik, św. Jan Ewangelista, był zawsze blisko swego Pana i by jak jego patron, św. Jan Chrzciciel, swoim postępowaniem odważnie głosił bliskość Królestwa Bożego – tak po ludzku, z uśmiechem, życzliwie, chwając Pana Boga i dziękując Mu za swoje dobre życie. bs

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

6.30 Msza św. (cicha, czyli bez udziału organów)

7.30, 9.00, 10.30 kościół górny,

10.30 dla dzieci, kościół dolny (z wyjątkiem wakacji)

12.00, 18.00, 20.00 Msza św.

z udziałem zespołu muzycznego

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30

(z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu **69 1240 1994 1111 0010 0187 9394**



CHRZTY

(po 10.06.2018) Sakrament chrztu otrzymało 36 dzieci:

Igor Łukasz, Maja Anna, Patrycja Anna, Jagoda, Leon, Aleksandra, Michał, Wojciech Tadeusz, Hubert Jan, Marcelina Maria, Zofia Urszula, Alicja, Anna, Antoni Jacek, Mikołaj, Mateusz Janusz, Tomasz Sebastian, Mieszko, Hanna Paulina, Ignacy Tymoteusz, Gabriela Maria, Alicja, Stanisław, Amelia Maria, Karol, Jan Łukasz, Maria Elżbieta, Magdalena Katarzyna, Antoni, Magdalena, Roksana Maria, Milena Aleksandra, Krzysztof Marcin, Barbara, Jagoda Weronika, Liliana Helena, Liliana Zofia



ŚLUBY

(po 7.06.2018) Sakramentu małżeństwa udzieliło sobie 16 par:

Marta Katarzyna – Wojciech Jan
Anna – Tobiasz Piotr
Agata Emilia – Karol Jakub
Magdalena – Grzegorz Jan
Justyna Katarzyna – Krzysztof
Jolanta – Robert Dawid

Paulina Anna – Arkadiusz Martin
Katarzyna – Italli
Małgorzata Lucyna – Rafał Karol
Gabriela – Tomasz
Dominika Ewa – Tomasz Paweł
Ewelina Małgorzata – Michał

Małgorzata Dorota – Jarosław
Ewa Gracjana – Mateusz Arkadiusz
Arleta Maria – Marcin Piotr
Jolanta Teresa – Szymon Robert



POGRZEBY

(po 7.06.2018) Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Bronisław Andrzejewski,
Bogdan Banasik,
Tadeusz Barcik,
Tatiana Bąk,
Józef Blum,
Jan Borek,
Edwarda Dobrzyńska,
Wanda Władysława
Dudek,
Stanisława Felisiak,
Agnieszka Frątczak,

Henryka Teresa
Gospodarek,
Mieczysław Hermann,
Kazimierz Jurgo,
Helena Kazimierska,
Władysława Kmiecik,
Helena Kowalska,
Maria Kuklińska,
Wanda Teresa Lasota,
Irena Lenczkiewicz,
Barbara Lesiak,

Józef Nowicki,
Stefania Marszałkiewicz,
Tadeusz Matuszkiewicz,
Genowefa Mróz,
Teresa Maria Pietruszka,
Helena Teresa Pilińska,
Emil Franciszek Pulnik,
Stanisława Barbara
Rogowska,
Boguchwała Bogumiła
Antonina Suchar,

Ryszard Andrzej Świtoń,
Edward Tmowski,
Janina Wanat,
Maria Wojtaszyk,
Władysław Wysoczański,
Janina Zatorska,
Krystyna Bronisława
Zawada,
Teresa Zinkiewicz

◆ ZAPRASZAMY ◆

- ◆ do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30)
- ◆ na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górnego kościoła)
- ◆ na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież – do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina

- miłosierdzia – godz. 15.00 w kościele dolnym
- ◆ na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa – piątki o 17.30 i Gorzkie Żale – niedziele o 17.00
- ◆ na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

Sekretarz redakcji:

Aleksandra Kumasza

Asystent kościelny:

o. Jacek Maciaszek SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek, Barbara Ćwik,
Anna Dominiak, Anastazja J. Drath,
Małgorzata Drath, Iwona Kubiś,
Aleksandra Kumasza,
Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Justyna Jankowska,
ks. Ryszard Kempiak SDB,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki,
Zofia Nowicka, o. Andrzej Pełka SJ,
o. Jan Ożóg, o. Janusz Śliwa SJ

Projekt okładki:

Małgorzata Drath

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik (fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Anna Dominiak

Kolportaż:

Przemysław Gardynik,
Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu gazety, godz. 20.00 w sali redakcji w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji)

Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30 - 12.30 w kawiarence parafialnej (z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

Matka Boża Pocieszenia, ołtarz główny kościoła pw. Klemensa Dworzaka, Wrocław, al. Pracy 26 fot. Małgorzata Drath, zdjęcie na okładce: Grażyna Nowotka

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.

Anonimów nie publikujemy.

wieloletniego duszpasterza i proboszcza naszej parafii, o. Franciszka Wilczka SJ.

26 NMP Częstochowskiej

• Do wspólnoty zakonnej naszych jezuitów dołączył o. Mariusz Kubów SJ, który m.in. będzie katechizował w szkole podstawowej.

(Więcej na str. 24)

• Z okazji 38. rocznicy powstania NSZZ Solidarność Mszy św. o godz. 12.00 przewodniczył bp Andrzej Siemieniewski. (Więcej na str. 24)



fot. Justyna Jankowska

WRZESIEŃ

1 NMP Królowej Pokoju

• Został wznowiony tzw. zwykły, czyli niewakacyjny, porządek odprawiania Mszy św. i funkcjonowania kancelarii parafialnej.

2 XXII Niedziela zwykła

• W naszym parafialnym sanktuarium przeżywaliśmy odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Mszy św. o godz. 12.00 przewodniczył i wygłosił słowo Boże ks. dr Aleksander Radecki – ojciec duchowny wrocławskiego seminarium.

Tekst odpustowej homilii i krótka relacja z uroczystości – str. 12, 13 i 25.



fot. Ryszard Milewicz

• Po wakacyjnej przerwie wznowiła działalność biblioteka parafialna.

• Z racji pierwszej niedzieli miesiąca o godz. 15.00 rozpoczęła się adoracja w ciszy Najświętszego Sakramentu, która trwała do mszy o godz. 18.00.

3 Poniedziałek

• O godz. 17.00 w kościele dolnym została odprawiona Msza św. dla dzieci (m.in. z poświęceniem tornistrów i ich zawartości) na rozpoczęcie roku szkolnego.

7 Piątek

• W pierwszy piątek miesiąca okazja do spowiedzi była w czasie porannych mszy. oraz od godz. 16.30. O godz. 15.00 odprawiono nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia – Godzinę miłosierdzia.

• O godz. 17.00 została odprawiona dodatkowa Msza św. dla dzieci, a o godz. 19.00 dla młodzieży na rozpoczęcie ich roku szkolnego.

8 Narodzenie NMP

• Odbyły się pierwsze w nowym roku formacyjnym spotkania ministrantów i kandydatów na ministrantów (w sali naprzeciwko kawiarenki w domu parafialnym w ogrodzie): o godz. 9.00 z klas: V, VI i VII, a o godz. 10.30 – z klas III i IV.

9 XXIII Niedziela zwykła

• Na bieżące cele remontowe parafii i spłatę kredytu termomodernizacyjnego zebrano 4810 zł.

• Po wakacyjnej przerwie wznowiła działalność kawiarenka parafialna. Czynna jest w każdą niedzielę w godz. 8.30–13.30. Dochód z kawiarenki przeznaczony jest na charytatywne potrzeby parafian.

14 Podwyższenie Krzyża Świętego

• O godz. 18.00 odprawiona została Msza św. w intencji ks. Władysława Gurgacza, jezuita, uczestnika podziemienia antykomunistycznego po II wojnie światowej, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, rozstrzelanego 14.09.1949 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.

16 XXIV Niedziela zwykła

• Rozpoczął się kurs przygotowujący do bierzmowania dla uczniów klasy III gimnazjum i klasy 8 szkoły podstawowej. Spotkanie organizacyjne dla kandydatów do bierzmowania oraz ich rodziców odbyło się o godz. 19.00 w kościele dolnym.

Opr. ad, bs

Ministranckie wakacje Nowy Waliszów



fot. z archiwum o. Andrzeja Pełki



fot. z archiwum o. Andrzeja Pełki

Zakończenie roku Magisu



fot. Bogdan Szyszko



fot. Bogdan Szyszko

Kolportaż Głosu Pocieszenia



fot. Ryszard Milewicz

Wniebowzięcie NMP



fot. Ryszard Milewicz

